# GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

8 GRUDNIA 1917.

NR. 288. — R. XXV.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półroczn. K 23·40, roczn. K 44·80), w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·30, kwart. K 14·—, półroczn. K 27·40, roczn. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwartalnie K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocznie K 64·— (M. 42.—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

**Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.**

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 8344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ulica Szpitalna L. 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).




## Tydzień K. B. K.

Straszliwa pożoga wojenna płonie już czwarty rok nad naszą Ojczyzną. Szerokim pasem otoczył nas front bojowy, żywym ogniem palący ziemię naszą. Tysiące braci śpieszą na krwawe boje ku wszystkim stronom świata, pozostawiając bezradne w smutku rodziny, a osierociałe bez opieki zagrody i zagony.

Nad całym naszym krajem zawisła szara, nieustanna troska: niepewność dalszego losu, nie tylko własnego i swych najdroższych, lecz i całej Ojczyzny.

A chociaż niespożyta siła naszego narodu pozwoliła na to, by tu i ówdzie zaczęły się już nieco zabliźniać rany zadane w pierwszym roku wojny, to jednak nedza zaczyna ogarniać coraz to szersze kręgi społeczeństwa.

Naród, chcący żyć, musi się na to zdobyć, by położyć kres, lub przynajmniej wydatnie **ulżyć tej właśnie nędzy, która się szerzy wewnątrz kraju otoczonego wojną. Wszak to właśnie ta część narodu, która pracuje na rodzinnych zagrodach, ci, którzy nie biorą bezpośredniego udziału w walkach, mają za zadanie utrzymanie tego, co ocalało i zapewnienie rozwoju na przyszłość.**

Książęco-Biskupi Komitet pomocy dla ofiar wojny (K. B. K.) wziął na swe barki to ciężkie zadanie, by tym, którzy poza frontami cierpią, przynieść pomoc i ulgę. Od trzech już lat K. B. K. wytęża siły, by walczyć z głodem, nędzą i zarazą, tymi nieuchronnymi towarzyszami wojny. Dzięki ofarności całego świata, któremu nie był obojętny los cierpiącej Polski, zwłaszcza zaś dzięki akcyi rozpoczętej przez ś. p. Henryka Sienkiewicza, a wspomożonej potężnem wezwaniem Jego Świątobliwości Papieża Benedykta XV., mógł K. B. K. przez ubiegłe trzy lata rozwijać swą działalność. Założono kilkadziesiąt szpitali epidemicznych, powołano do życia i wspomożono cały szereg instytucyi opiekujących się dziećmi, odziano tysiące uchodźców, zaczęto budować zniszczone domostwa, słowem starano się złagodzić klęski wojenne.

Ale rozszerzający się płomień wojny, **obejmujący coraz to inne narody, a niszczący wszystko na okół, zamknął wszystkie zewnętrzne źródła dochodu. Dziś możemy liczyć tylko na środki płynące z własnego kraju; jeśli te zawiodą, działalność K. B. K. ustanie, gdyż fundusze są na wyczerpaniu.**

Szereg instytucyi i praca mająca na celu pomoc dla nieszczęśliwych a zwłaszcza ochronę dzieci, tej nadziei narodu — **nie mogą i nie powinny upaść z braku środków!**

Dziś więc, kiedy od trzech lat działa gotowa organizacya, a kiedy równocześnie grozi brak środków do dalszej pracy, K. B. K. zwraca się do społeczeństwa polskiego, by mu przyszło z wydatną pomocą materyalną.

W czasie świąt Bożego Narodzenia, kiedy wschodząca gwiazda wigiljna przypomni zapowiedź Zbawienia świata, niechaj nikt z Polaków, nikt z ludzi, co sercem potrafią ogarnąć ból i gorycz nędzy, nie cofnie się od wydatnej ofiary!

Naród, który własną siłą i ofiarnością zdoła złagodzić swoją nędzę wojenną, da tem samem najlepszy znak, że zdolny jest do życia.

Książęco-Biskupi Komitet
† ADAM SAPIEHA.
Książę Biskup Krakowski
Przewodniczący.

---

W słowach powyższych maluje się cała powaga sytuacyi, w jakiej znalazło się ciało, pracujące od lat trzech nad tem, aby jak najwięcej Polaków uratować dla Polski. Jedyne co do nich dodać można, to wyraz niezłomnej nadziei, że społeczeństwo zrozumie ciężar zadania, jakie na niem spoczywa i że wszystkiemi siłami podtrzyma instytucyę, której Ojczyzna tyle już zawdzięcza. Ufamy w to. Jesteśmy pewni, że na apel ten odpowiedzą Polacy taką ofiarnością, jakiej na naszą niezawinioną niedolę potrzeba. Musimy okazać, iż jesteśmy dojrzali do radzenia sami sobie i do stąpania o własnych siłach. Każdy grosz, który padnie do skarbony K. B. K. będzie świadectwem, iż nie tylko potrafimy przetrwać straszną teraźniejszość, ale że mamy w sobie moc, która przyszłość zbuduje.

Wprawdzie tydzień K. B. K. rozpoczyna się dopiero z końcem grudnia, lecz już teraz powinny płynąć datki jak najobficiej. Na schyłku miesiąca, wśród wielu świąt uuroczystych, dzienniki wychodzą rzadziej, więc publiczne kwitowanie w nich wszystkich składek byłoby utrudnione. Od dziś przeto otwieramy łamy naszego pisma dla ofiar, które wpływać będą do administracyi. Czynimy to z wiarą, że ofiarność Polaków nie zawiedzie cierpiącej Polski.

---

W wojennej publicystyce polskiej zdarza się często czytać, że teraźniejsza wichura światowa jest spełnieniem się znanej litanii pielgrzymskiej Mickiewicza, który modlił się w niej „o wojnę powszechną za wolność ludów". Nie zawadzi zauważyć, że interpretacya ta jest najzupełniej chybiona. Logicznie należałoby bowiem wyprowadzić z niej dla wszystkich kombatantów dzisiejszych cel — wspólny. Wojna byłaby w takich warunkach oczywistym absurdem, gdyż nie byłoby się w rezultacie o co spierać. Mickiewicz, który w r. 1848 na czele swego „legionu" szedł z Rzymu do Medyolanu, głosząc krucyatę ludów przeciw despotom, nie mógł modlić się o taką wojnę, jak obecna. Trzeba to powiedzieć na jego obronę.

Km.

---

## „Ideolog" u steru Rosyi.

U ministra spraw zagranicznych Rosyi z ramienia bolszewictwa, p. Bronsteina (Trockiego) zjawił się p. Henryk Korab Kucharski, literat i publicysta polski, zaś w czasie wojny korespondent paryskiego „Matin". Minister przyjął go oświadczeniem, że nienawidzi polityki rządu francuskiego, oraz „Matina". Po tym uprzejmym wstępie zapewnił, że o opinię koalicyi bynajmniej mu nie idzie. Wie wprawdzie, iż sprzymierzeńcy Rosyi „mają twardą głowę", ale to drobnostka. Poradził sobie już z Krasnowem, który „komenderował bandami Kierenskiego" i miał również twardą głowę, a teraz siedzi pod kluczem. Jeżeli rządy ententy nie zgodzą się na manifest pokojowy bolszewików, to ci poczekają — zapewnił p. Bronstein — jakich parę miesięcy a potem załatwią się z Rosyą tak, jak oni to rozumieją.

— Wywołamy — oświadczył — olbrzymią rewolucyę społeczną, o jakiej się jeszcze nikomu nie śniło. Zmiażdżymy całą burżuazyę. Wywłaszczymy wszystko. Nietylko ziemię, lecz kapitały i nieruchomości. Nie mogąc zgnieść kapitalizmu na całym świecie, zgniecimy go przynajmniej radykalnie u siebie i zapoczątkujemy nową erę w gospodarstwie światowem. Wiem dobrze, że przeciwko nam mogą stanąć wszystkie rządy. Wiem, że mogą Japonię na kark nam sprowadzić. Ale Rosya przez rewolucyę stanie się potęgą, której nic nie zmoże. Nowy duch wstąpił w masy. Spojrzno pan na naszych „krasnogwardiejców" (Czerwona Gwardya). Jak oni się biją. Lepszego wojska nie ma na świecie

Po chwili wszedł do gabinetu najnowszy władca Rosyi, Lenin.

— No — rzekł — prasa francuska zapewne w tej chwili pisze, że zgraja bandytów opanowała Petersburg. Ale niebawem przekonają się wszyscy, że jesteśmy potęgą, z którą cały świat liczyć się musi...

Wynurzenia pp. Trockich i Leninów są cenne i dla Polski, która nie miała zresztą żadnych wątpliwości, że musi odciąć się od anarchii rewolucyjnej z taką samą stanowczością, jak od zgnilizny caratu. Nie ma wątpliwości, że pp. Troccy-Bronsteinowie, Ganeccy-Fuerstenbergowie i Radki-Sobelschny potrafią zchaotyzować Rosyę na długie lata, o ile sama na to pozwoli. Program ich gwarantuje to dostatecznie. Ale muszą wiedzieć, że Polska nim uszczęśliwiać się nie pozwoli i że potrafi wstrzymać zalew niszczycielstwa jeżeliby miał runąć od Wschodu. Nie będziemy przeszkadzali bolszewikom w ich zamiarach urządzania się, lecz pozwolą, że sami wolimy — budować.

Niepotrzebnie też obawia się p. Bronstein, że wszystkie rządy mogą zwrócić się przeciw bolszewictwu. Państwa centralne oraz Polska mogą spokojnie ograniczyć się do takich środków, które zlokalizują chaos bolszewicki w granicach Rosyi, a silna ich organizacya zadaniu temu napewne podoła. Politycy zaś środkowo-europejscy mogą chyba z radością powitać program taki, jaki głosi p. Trockij. Program taki gwarantuje bowiem bezsilność Rosyi na długie lata i zupełne wykluczenie jej z rzędu czynników, mających wpływ na stosunki europejskie.

---

## W wagonie i na stacyi.

### (Z Krakowa do Flandryi. III.)

(W drodze. — Paszport i wiza. — Bogumin. — Z dziedziny aprowizacyi. — W sali rewizyjnej. — Uśmiech z pod pikelhauby. — Niewidzialna ręka. — Sprężyna wojny. — Jak idzie życie. — Na dworcu berlińskim).*

Koła stukały coraz wolniej. Ktoś krzyknął za drzwiami przedziału: „Berlin!". — Przez zapocone szyby mignęła latarnia jedna i druga. Tak, dojeżdżamy, już szósta rano, dojeżdżamy. Rozsiewane myśli porządkują się zwolna i ustawiają w szereg, jak żołnierze, zbudzeni trąbką alarmową. Zaczynamy przypominać sobie, jak to wszystko było w owym wyjeździe i przejeździe, który tak mało przypominał dobre czasy wojażerstwa wakacyjnego....

Na razie plącze się jeszcze wszystko jak w prawdziwym śnie: owe pięć czy wieleś tam fotografii, które musi złożyć w krakowskiej cesarsko-niemieckiej „Passtelle" szanujący się obywatel, jeżeli chce dostąpić wjazdu do Niemiec; jeszcze przedtem wynurza się obraz biura paszportowego krakowskiego z cierpliwymi urzędnikami, którzy z za okienek, jak z za strzelnic okopowych, mężnie stawiają czoło szturmowi interesentów różnego wieku, płci, a zwłaszcza wyznania. Potem sunie jak we mgle dworzec przy ulicy Lubicz, brudny jakby go nie myto od czasów Wolnego Miasta, zadeptany błotem, które na butach żołnierskich wędruje do nas z Macedonii, Litwy, Włoch i Mezopotamii. Wreszcie słyszymy cichy chrzęst niby trzeszczących kości, czujemy w okolicy żeber podstępny ból — to wspomnienie, iż wsiadaliśmy do wagonu. A potem już nic: szara mgła, na której rysuje się po chwili wielkiemi zgłoskami szyld czarnobiały: BOGUMIN. Trzeba wysiadać, do czekania na pociąg berliński i do rewizyi.

„Tragarz" jest w Boguminie „tragarką". Tak przynajmniej sądzićby można ze spódniczki i cienkiego głosiku. Natomiast napis na czapce: „Traeger" wskazywałby na to, że kolei nic nie wiadomo, aby ten gatunek jej funkcyonaryuszy rekrutował się z płci pięknej. Regulamin nie przewidywał braku mężczyzn „quod non est in actis, non est in mundo" — tragarka musi być dla aktów biurowych tragarzem. Zaś płeć piękna nie jest wcale słabą, bo dźwiga po trzy duże torby podróżne, z wdzięcznym uśmiechem, zastępującym owe s...estywne stękania tragarza-mężczyzny, które mają na celu apel do czułości pasażera i mówią: „jaki twój kufer ciężki! Zdałby się porządny napiwek!".

Torby do garderoby, pasażerowie do poczekalni, gdzie kolacya musi stanowić wstęp do uroczystości paszportowo-rewizyjnej.

Kolacya... Nędznym byłby opis podróży, gdyby nie mieścił najdokładniejszego sprawozdania z faktów aprowizacyjnych. Więc poświęcamy kilkanaście koron, aby wzbogacić swe doświadczenie stwierdzeniem, ile wojennych porcyj pieczeni czy gulaszu trzeba spożyć, nim żołądek uzna je za równoważnik jednej porcyjki dawnej i nim dojdzie w sytości do status quo ante bellum. Sądząc po ilości dań jest to uczta Gargantuy; sądząc po zapłaconej sumie — uczta Vanderbiltá; sądząc po wielkości porcyj — podwieczorek u Liliputów. Za napój służy wino rodzime, wytwór obszerniejszej ojczyzny Galicyanina, „Voeslauer" nieznanej marki, lecz, wnioskując ze smaku, ów legendarny „Dreimaennerwein", zawdzięczający nazwę temu, iż do picia go potrzeba podobno trzech ludzi: mianowicie jeden trzyma mocno drugiego, któremu trzeci wlewa napój do gardła. Usługuje trzech małoletnich ganimedów, którzy mówią do gości trzema różnymi językami, po niemiecku, czesku i polsku, a porozumiewają się między sobą czwartym, który wskazuje, że pochodzą z trzech różnych stron: z Chrzanowa, Tarnopola i Kazimierza. Uwijają się wśród mundurów austryackich i pruskich skrzętni, śledząc napiwek orlim wzrokiem poprzez dym i zaduch kuchenny „dnia beztłuszczowego".

Parę godzin upływa na funkcyi, której sale dworcowe zawdzięczają nazwę poczekalni. Potem peregrynacya do kasy po bilety sypialne, zamówione telegraficznie. „Jestem ten a ten, depeszowałem o łóżko. Czy jest?" „Naturalnie, że niema" — brzmi odpowiedź. Dowiadujemy się, co w tem naturalnego? Rzecz bardzo prosta. Trzeba depeszować tydzień naprzód i przysłać z góry pieniądze. Wówczas... może... Więc zadowalniamy się zapłaceniem zwykłego biletu wraz z świeżo wprowadzonym „Zuschlagiem", który tem się odznacza, iż kosztuje drożej, niż sam bilet. Wojna.

Nakoniec otwierają się drzwi do sali rewizyjnej. „Wszelkie pisma, druki itd. pokazywać bez zażądania". Tak opiewa napis na ścianie, pod którą stoi duża pikelhauba z dużemi okularami u spodu. Badanie paszportów jest czynnością skomplikowaną. Ogląda nas dwóch wojskowych w czapkach z bączkami i odbiera dwa podpisy w dwóch różnych książkach. Tę samą funkcyę spełniają dwie postaci w hełmach niemieckich przy drugiem biurku, ustawionem u wyjścia na peron. Tutaj sięgnęła już ręka niemieckiej organizacyi. Wiadomo tu o nas, o naszej wycieczce. Zostaliśmy „poleceni" z Berlina w drodze t. zw. „Grenzempfehlung". Uprzejmość, uśmiechy wcale ciepłe. Dopiero ostatni zamarza na ustach podoficera na widok jednego z naszych paszportów.

— Pan nie pojedzie.

— Czemu?

— Na wizie konsularnej jest data wjazdu do Niemiec: 18. listopada. A dziś jest siedmnasty.

— Ależ to omyłka. Jutro muszę być w Berlinie przedpołudniem!

— Żałuję. Ośmnasty będzie za trzy godzi-

---

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

## Zygmunt August.

**Wyjątki z niedrukowanego dramatu.**

Scena VII.

AUGUSTUS.

Gdzie się podziała?
Ani mi uwierzyć, że zmarła.
Myśl ku niej uporczywa wraca.
Pamięć się w niczem nie zatraca.
A burza nieszczęść, co ją zwiała,
co mi ją z rąk wydarła,
minęła w ostatecznym gromie,
gdy sam ostałem w domie.
Miłe jej klejnoty, a szatki,
przyozdobione kołpaki a stroiki,
pereł przygłowne sznurki,
skarbu spominki, ostatki.
Jakby żywa stała ze mną,
wdzięczna postacią foremną.
Jeszcze głos jej w duszy dzwoni;
za nim ucho skwapnie goni.
Gdzieżeś ptaku, gdzie wyfrunął?
Całem przez cię z żalu runął.

AUGUSTUS.

Wypatrzcie wy ją z o[illegible]u mych,
z tych łez, co za nią płaczą;
z żałości niezmożnych tych,
co w piersi się kołaczą.
Była, jakoby anioł ów
na włoskich malowidłach.
Na modłów swoich złotych skrzydlach
uleciał z ziemi w kraje snów,
w oliwne rajów boskich gaje
i szczęśliwości tam doznaje
za gorycz życia przebolałą.
Płaczemy, gdy jej już nie stało
a mało dla niej kto litości
miał, dla jej krótkiej doczesności.
A nie wiem, czy tak się godziło
i sądzę, że nie godnie było.
Dziś cień jej radbym mieć przedemną.
Prośbą jej wzywam potajemną.
Już wierzę, głos mój wysłuchany
a owo w koło głuche ściany.
Nieprzebłagane drzwi podziemi.
Sam jestem ze skarbami memi.

AUGUSTUS.

Mówiła: pojmij dla się żonę,
byś to królestwo twoje kiedy
nie odszedł precz osierocone,
grzechu przydając do biedy.
A mnie się serce prawie kraje
gdy ona prawdy te wyznaje.
Bardzo jej listki wasze miłe,
jeno, że przyszły po niewczasie.
Urazy miała za niebyłe.
Zewłok kazała w Litwę wodzić,
by tam na wieczność odpoczęła,
gdzie się jej niegdy przyszło rodzić.
Tak sobie była umyśliła.
Więc ją powiezę w tej kolasie,
gdym chciał ją dawniej w całej krasie
wodzić po Litwie i Koronie.
To było teraz po jej zgonie.

AUGUSTUS.

Siostry wy moje, miłe panny,
dławi mię w gardle, usta wiąże
goryczy strumień nieustanny.
Kędy się zwrócę, kędy zajdę,
jak błędny chodzę, błędny krążę.
Już onej nigdzie nie odnajdę.
Potem ostatnie już żegnanie,
bowiem zaczęło się konanie.
A ja wierzyłem jeszcze, — jeszcze...
Od łez wstrząsały ciałem dreszcze.
Myślę, że ocknie się, porusza;
a ona gaśnie, — gaśnie cicha.
Już zesztywniała, nie oddycha.
Tak z niej przedemną znikła dusza,
jakoby zemkła gdzieś w powietrze
wśród okrutnej nagłej cichości;
przeszła koło mnie, ponademnie
stąpaniem, co od wiewu lersze.
Naraz przeniknął mróz do kości.
Bom wyrozumiał sąd straszliwy,
jakom bez miary nieszczęśliwy,
bo jej już nie ma, nie ma, zmarła;
że, usty rozchylonemi,
które była mówiąca rozwarła,
snać owo tchnienie ostateczne
ubiegło precz na życie wieczne.
I wraz wezwałem dworzan do się,
co w drugiej izbie czujem byli
i z tym dławiącym żalem w głosie
tak do nich rzeknę owej chwili:
Próżno się cieszysz kto w tym świecie,
kryj twe radości, twoje gody;
wnet żywe szczęście śmierć precz zmiecie,
jak oto kwiat ten ścięła młody.

CHORUS.

Próżno się cieszysz kto w tym świecie,
kryj twe radości, twoje gody;
wnet żywe szczęście śmierć precz zmiecie,
jak oto kwiat ten ścięła młody.

SCENA VIII.

AUGUSTUS.

Atoć, bywało, że sam wkiedy widzę,
jak zawiść w oczach płonie wam zjadliwa.

BONA.

Nienawidziłam jej, z tem się nie kryje.

AUGUSTUS.

Więc nie dziwujcie się, gdy serce czyje
Ignąć k'wam nie może, zlękłe się odstręcza.

BONA.

Stawała zawdy między mną i tobą;
dziś jeszcze cień jej pośrodku nas stoi.

AUGUSTUS.

Nienawidzicie jej, choć już nie żyje.
Tak wam niemili przyjaciele moi.

BONA.

Czyjaż to wina, że język potwarczy
mojego sługę trucicielem mieni.

AUGUSTUS.

Rzekłem niewinny jest — i to wystarczy.

BONA.

Twoje sie lice wstydem niezrumieni?
Niedługo do mnie samej potwarz sięże.

AUGUSTUS.

I nie dziw, pani, w tarczy macie węże.
Więc baśń na waszej oparłszy się złości
w tem zgon umarłej ujrzała z żałości.

BONA.

Oszczerców karać należało wieżą.

AUGUSTUS.

O matko, boleść była wtedy świeżą,
Czyste sumienie nie dba o obronę.

BONA.

Dawno twe serce dla mnie utracone.

AUGUSTUS.

Daremno za kim serce się ogląda.
Już po tej stracie dusza boleściwa
niczego więcej od żywych nie żąda.

ny, po dwunastej w nocy. Teraz dziewiąta. Pojedzie pan następnym pociągiem.

Zaczynają się pertraktacye, równie krótkie, jak daremne. Pacyent decyduje się czekać do trzeciej nad ranem, przyjdzie razem z Węgrami, którzy spieszą właśnie przez Koszyce. Ośmnasty będzie dopiero za trzy godziny, niema rady. Organizacya. „Do widzenia w Berlinie!" Do widzenia.

W pociągu, pustym prawie zupełnie, konduktor przyjmuje bilety. Konduktor? Czapka urzędowa, bluzka podobnież, szerokie spodnie formy knicker-bockers, ale zamiast barytonu — sopran. Ten surogat wojenny mężczyzny zbliża się do oryginału przynajmniej opakowaniem. Funkcye pełni te same, bo w istocie nie wiadomo, czemu panował dotychczas przesąd, że do przedziurkowania biletu szczypcami trzeba być mężczyzną? Po tej formalności można już się rozgościć w dobrym, bardzo dobrym wagonie, który utrzymuje w wojnie pokojowe tradycye czystości i porządku. Nic tu się nie zmieniło. Klamki błyszczą, poduszki bez pyłu. Maszyna, która weszła raz w ruch, nie ustaje. Nazwisko jej znamy, mamy go pełne uszy od lat trzech. nazywa się: organizacya.

Dostaliśmy się już w tryby tego mechanizmu, który porusza Niemcy bojujące. Szyby wagonu czyści ta sama olbrzymia, niewidzialna ręka, która zdobywa Antwerpię i Udine. Niech świat się wali tam. na froncie, w Europie i w Afryce — ci, którym nakazano ginąć, będą ginęli, ci, którym nakazano zamiatać wagony, będą zamiatali je tak, jak gdyby świat był młodszy o lat cztery jęku i grozy. Ginąć czy zamiatać — to ich zajęcie. O inne troszczy się za to kto inny: jeden o kartkę chlebową, drugi o plan kampanii, trzeci o to, aby naprawdę było „Deutschland ueber Alles in der Welt!" Jest to organizacya wojskowa, duszą jej posłuszeństwo. Zakwitł nią, jak różdżka Aarona, kij kapralski, którym wytresował Prusy Fryderyk II., a który Prusy puściły w ruch po Niemczech, wziąwszy rozmach w Wersalu, przed laty czterdziestu siedmiu, na koronacyi króla pruskiego cesarzem niemieckim. Mówiło się, że bitwę pod Sadową wygrał pruski nauczyciel ludowy. Życie wojenne Niemiec wewnątrz kraju prowadzi feldfebel pruski — i prowadzi dobrze. Życie maszeruje w tempie, nawet wyrzuca nogi dość wysoko, a na każde zawołanie wyciąga się z rękami wzdłuż szwów i salutuje. Widzimy je, jak brnie po błotnistej szosie, w hełmie stalowym, z karabinem w pięści, z krótkim „Armeedolch" u boku. Idzie bez wytchnienia i klapie ciężkimi butami: raz — dwa! raz — dwa! Stillgestanden! Rührt — euch!!!

Obraz pierzchnął. To nie komenda, lecz łomot hamulców, który budzi, płoszy sny podróżnego. Jakaś stacya przedberlińska... „Berlin! Berlin!" Pociąg zwalnia coraz widoczniej. Przed oknami suną długie, czarne szeregi pospanych domów, wyloty ulic, na zwilgotniałym bruku kładzie się długie pasmo światła od samotnej lampy łukowej. To ociemnienie, to pierwszy ślad wojny. Niema nad tem morzem domów takiej łuny, jak ongi. Węgiel ograniczony, trzeba — jak brzmi zwrot popularny — „wyciągać się tylko tak, jak starczy kołdry". Na dworcach miejskich, które mijamy powoli, kulą się przyziębłe gromadki w półmroku paru latarni. Ktoś rozwinął gazetę i połyka biuletyn. Na ławce jakaś kobieta wsparła się o tobół i czeka na pociąg cierpliwie, jak gdyby na tem mokrem zimnie uosabiała jeden atom „idei przetrzymania".

„Friedrichstrasse!" Wysiadać. Przy schodach żołnierz. Dziwimy się, po co? Ile razy wchodziliśmy na ten peron, zawsze zdawało się nam, że za plecami mamy podoficera, który komenderuje napisami tablic: „Idź w prawo! Bilety przygotować! Baczność, schody! Poczta po drugiej stronie! Adresu nie zapomnieć! Markę przylepić!" Teraz ten żołnierz ucieleśnił się. Oto wszystko.

Wychodzimy przed dworzec. Tutaj już zmiana wielka. Dawniej rzędy samochodów sięgały aż po hotel Centralny, setka dorożek oczekiwała usłużnie na placu zalanym elektrycznością. Dzisiaj parę cylindrów ceratowych połyskuje w półmroku latarni — to dorożki; dwa czy trzy automobile za niemi. Przez wpółciemne ulice suniemy cicho parę minut. Oto „Unter den Linden, Pariser Platz, hotel Adlon". Nasz pierwszy etap skończony. Jesteśmy w Berlinie.

WITOLD NOSKOWSKI.

---

BONA.
Jak dawniej byłeś i dziś samolubem.

AUGUSTUS.
To chyba po was mam, pani, w spuściźnie.
I z tej to wady czyściłem się ślubem
mojej małżonce i wiarym dochował.
Nic mnie nie zatruł jad. co mnie wychował.

BONA.
Jawnie cię dzisiaj przeciw sobie widzę;
próżno bym w tobie szukała uczucia,
wszystkoś je próżnej zaprzedał żałobie.

AUGUSTUS.
Na mowę waszą żalę się i wstydzę.
Całe bolesne słów waszych ukłócia,
nieprzebaczone, widać, nawet w grobie.

BONA.
Ty mnie wypędzasz! — Darmo chcesz ukrywać.
Oto, co wszystko w oczach twoich widzę.

AUGUSTUS.
Jakżeż wy, matko, śmiecie mnie nazywać?

BONA.
Pod inne niebo spokojniejsze wrócę,
I wszystką pamięć precz z myśli wyrzucę.
Wjeżdżałam niegdy tu tryumfów bramą...
ojczyzna moja ukoi złe dole.

AUGUSTUS.
Na taki zamysł nigdy nie zozwolę. —
Pozwólcie, teraz ostawię was samą.

---

# Wynurzenia premiera Kucharzewskiego.

(Autocharakterystyka rządu. — Sprawa armii. — Obawy i zdenerwowanie — Nie chodzi o wojnę z Rosyą. — Polska ludowa. — Wobec rewolucyi rosyjskiej. — Idee demokratyczne i typ urzędnika-obywatela).

Lada godzina przyniesie telegram z Warszawy skład pierwszego gabinetu ministrów Królestwa Polskiego. W przeddzień tego faktu premier Kucharzewski zaprosił do siebie przedstawicieli prasy warszawskiej i wygłosił wobec nich obszerne expose programowe, w którem rzekł między innemi:

„Nie będziemy na razie rządem w ścisłem znaczeniu tego słowa. Niewielka ilość dziedzin jest nam przekazana, w innych będzie się odbywało dopiero przejmowanie funkcyj i prace przygotowawcze przy braku istotnej władzy. Mamy bardzo szumne tytuły, lecz jasną jest rzeczą, że dla człowieka z poczuciem odpowiedzialności tem przykrzejszą jest sytuacya, im władza mniej odpowiada tytułowi".

Jak wiadomo, uważa p. Kucharzewski za najpilniejsze zadanie stworzenie armii. Dalszym etapem będzie powołanie surogatu przedstawicielstwa narodowego w postaci Rady stanu, poczem dopiero przyjdzie kolej na sejm, który, według słów premiera, „rozstrzygnie ostatecznie o naszej przyszłości państwowej". Wiadomo również, że na ten porządek tworzenia organów państwowych nie godzi się część społeczeństwa, zorganizowana politycznie w Kole międzypartyjnem, w szczególności ma objekcye co do natychmiastowego powoływania ludności pod broń. P. Kucharzewski, trwając na stanowisku, że „stworzenie armii drogą poboru jest niesłychanie doniosłym i pilnym dziś obowiązkiem narodowym" i żywiąc przekonanie, że dopiero ona „zbratałaby istotnie cały naród z państwem polskiem", pospiesza obecnie z wyjaśnieniem, że

„tylko nie zdający sobie sprawy z trudności, z jakiemi związane jest tworzenie armii, mogą obawiać się w tej dziedzinie zbytniego pośpiechu.

W szczególności dotknął p. Kucharzewski nurtujących w społeczeństwie obaw, że rząd chce tworzyć armię w tym celu, by módz wziąć jak najprędzej czynny udział w wojnie z Rosyą. Obawę tę przypisuje premier jedynie zdenerwowaniu i rozprasza ją następującemi słowy:

W ostatnich dniach niemal oszołomiony byłem pogłoskami, jakie z ust do ust przechodząc, dochodziły do mnie. Doszło mnie także, że zamierzałem wypowiedzieć wojnę Rosyi. Jeżeli to twierdzenie pozostanie w prasie, to w przyszłości będzie ono dla historyka trudnem do rozwiązania zagadnieniem lub też charakterystycznym symptomem dzisiejszej nerwowości. W początkach grudnia 1917. gdy Rosya zwróciła się do państw centralnych z propozycyą pokojową — w Polsce odbywała się polemika, czy wypowiedzieć wojnę Rosyi, czy nie? Gdyby nie waga sprawy, nie wahałbym się nazwać tego objawem humorystycznym".

Uspokajające te słowa są zarazem stwierdzeniem, że istnieją jednak żywioły polityczne, które chcą armii po to, by ją módz natychmiast zatrudnić na froncie i tym sposobem odrobić „marnowanie się materyału ludzkiego w Polsce", jak brzmiała znana formuła pewnych kół i organów prasowych w Warszawie i w Krakowie.

Co do przyszłego ustroju państwa polskiego, zauważył p. Kucharzewski, że „rząd nasz musi być szczerze demokratyczny, musi przyświecać mu ideał Polski ludowej". Bezpośrednio po tych słowach, chcąc tem dobitniej określić, czem Polska być nie powinna, dotknął premier rewolucyi rosyjskiej, podnosząc, że „ma ona wiele momentów wspaniałych, ma strony szlachetne i wielkie, ale w tym kształcie, w którym występuje, jest na długi czas elementem słabości dla państwa i byłoby dla nas wielkiem niebezpieczeństwem, gdyby postęp wtargnął do nas w formie huraganu, jak w Rosyi".

„Zważyć trzeba — mówił premier — że Rosya mimo okresu anarchii, z pewnością go przetrwa i przeżyje, bo to naród, który posiada zasób siły olbrzymi i dobre położenie geograficzne. My nie mamy ani jednego, ani drugiego i gdyby się burza do nas przeniosła, niepodległość nasza byłaby zagrożona. Jednym z środków uniknięcia tego, jest jaknajszybsze tworzenie się państwa".

Państwo to, objaśniał p. Kucharzewski, ma być formą, w którą naród wleje własną treść demokratyczną, zgodną ze swemi tradycyami. Jako jeden z przejawów tego swoistego pojmowania idei demokratycznej musi się wyrobić u nas typ urzędnika-obywatela, „byłoby bowiem potworną naroślą na całem naszem społeczeństwie, gdyby w Polsce powstała biurokracya sztywna, wyodrębniona od ogółu".

Przyklasnąć trzeba tym słowom z najgłębszego przekonania.

---

# Zapasy o zejście w nizinę.

Wbrew ogólnemu oczekiwaniu, iż na froncie włoskim, po zatrzymaniu armii gen. Boroevica i Belowa nad rzeką Piavą, zaś armii gen. Conrada przed ostatnią zaporą górską u wejścia do niziny weneckiej akcya bojowa w większym stylu ustała i że Włochom powiodło się osadzić wszystkie trzy armie sprzymierzone nieomal pod bramami Wenecyi, nastąpiło przedwczoraj uderzenie armii gen. Conrada, które dzięki swym początkowym sukcesom zdaje się otwierać kampanii włoskiej nowe horyzonty. Zważyć bowiem należy, iż oba obronne fronty włoskie, mianowicie tak front Piavy jak i naszkicowany na naszej mapce front alpejski pozostają do siebie w stosunku ścisłej zależności, i podobnie jak przełamanie frontu Piavy pociągnęłoby za sobą konieczność zwinięcia frontu alpejskiego, tak wyparcie Włochów z odcinka górskiego, biegnącego od Asiago względnie Arsiero do Piavy, byłoby równoznacznem z podważeniem linii Piavy.

Lecz nie uprzedzajmy wypadków i zajmijmy się rozpatrzeniem faktów dokonanych. Alpejski front obronny, strzegący wejścia na nizinę, rozpada się na dwa odcinki, a mianowicie na płaskowyż Asiago, rozpościerający się na zachód od Brenty, tudzież odcinek odgraniczony rzekami Brentą a Piavą. Temu ostatniemu nadaje zasadniczy charakter Monte Grappa, potężny masyw o wysokości 1779 m., tudzież Monte Tomba, szczyt stanowiący bezpośredni węzeł między frontem alpejskim a linią Piavy. Tak Monte Grappa jak i M. Tomba, stanowiące zdaniem prasy włoskiej klucz do wejścia w nizinę, oparły się dotychczas dzięki bohaterskiemu oporowi włoskiemu uderzającym od północy wojskom sprzymierzonym, mimo, iż tym ostatnim powiodło się opanować M. Pertice, szczyt, położony w odległości zaledwie 8 km. od M. Grappa.




Obecne uderzenie Conrada nastąpiło jednak w odcinku sąsiednim, na płaskowyżu Asiago. W odcinku tym dominującą rolę odgrywał szczyt Monte Meletta, potężny bastion górski o wysokości 1824 m. O Monte Meletta wspierał się cały system obronny włoski w tym odcinku, a część składową tej zapory stanowiły, oprócz M. Meletta również M. Miela (1788 m.) i M. Badolecche (1468 m.) obie położone na wschód, tudzież M. Tondarecar (1668 m.) położony na półn. wschód od Meletty. Wszystkie te szczyty były już w czasie pokoju silnie ufortyfikowane, i bezsprzecznie podczas wojny siłę ich obronną nie omieszkali Włosi, szczególnie w ostatnich tygodniach spotęgować.

Uderzenie na M. Meletta podjęte zostało, wnosząc z komunikatu włoskiego, z dwóch stron, od północy i zachodu, rozstrzygający jednak cios przypadł w udziale uderzeniu od strony północnej. We wtorek rano wzięły wojska gen. Conrada M. Badlecche i Tondarecar, w południe padł szczyt Miela, zaś wieczorem uwieńczył wysiłki sprzymierzonych klucz całej pozycyi, M. Meletta. Na drugi dzień uzupełniono sukcesy szczytami M. Zomo i Castelgomberto.

Utrata M. Meletta wraz z całą siecią szczytów okolicznych oznacza poważne niebezpieczeństwo, dla całej górskiej linii obronnej Włochów, a tem samem i dla odcinka Piavy. Wprawdzie od niziny, względnie od bezpośredniego obszaru Bassano dzieli jeszcze wojska sprzymierzone pas alpejski o szerokości 6—10 km. ze szczytami Col del Rosso (1578 m.) M. Bertiago (1858 m.) M. Coma (1084 m.) i t. d. stanowiącymi dalsze zapory i niewątpliwie przysposobionymi do silnego oporu, niemniej jednak, wnosząc z wypadków ostatnich dni, opór ten nie zdaje się rokować Włochom wielkiej nadziei powodzenia.

---

# Ile wynosi nasz majątek narodowy?

W warszawskim „Kuryerze Polskim" pisze na temat powyższego pytania p. Aleksander Morozewicz:

Wszyscy winniśmy wiedzieć, jakiemi środkami i siłami ekonomicznemi, już działającemi, lub zdolnemi do działania i rozwoju, rozporządzamy, co możemy zdobyć własną pracą u siebie i jak wysoko podźwignąć możemy kraj i jego życie, jeśli wyzyskamy to wszystko, na co nam pozwalają warunki przyrodzone obszarów, na których żyjemy i pracujemy, nasz klimat, bogactwo i rozmaitość naszej gleby, flory, fauny i skarbów kopalnych. Dlatego geografia gospodarcza ziem polskich jest to przedmiot, który winien być wykładany zarówno w szkołach ogólnokształcących, jak i w specyalnie zawodowych. Nie powinno go w chwili obecnej braknąć w żadnej z naszych wyższych uczelni, wreszcie winni go studyować ci wszyscy, którzy samokształceniem uzupełniają braki wykształcenia szkolnego i domowego.

Tak przemawia znany ekonomista Stanisław Koszutski, w świeżo ogłoszonej w Warszawie pracy swej: „Geografia gospodarcza Polski historycznej i etnograficznej". W piśmiennictwie polskiem jest to pierwsza praca, obejmująca całokształt naszych stosunków gospodarczych, dająca możliwie pełny obraz bogactw przyrodzonych. Zbilansowana tu została cała wytwórczość rolna, górnicza i przemysłowa wszystkich dzielnic polskich w ostatnich latach przed wojną.

P. Koszutski oblicza wartość całej wytwórczości rocznej ziem polskich na 14.040 milionów marek (6.500 milionów rubli); na sumę tę składa się rolnictwo 6.48 milionów marek, górnictwo — 1.080 milionów mk. i przemysł — 6.480 milionów marek. Majątek Królestwa Polskiego w r. 1914 oszacowano w przybliżeniu na 9,1 miliarda rubli. Na jednego mieszkańca Królestwa Polskiego przypada z sumy wartości majątku narodowego rb. 750. Wartość ogólnego majątku Galicyi wynosi około 4 miliardów rubli, co daje na jednego mieszkańca około 500 rb. Przy obliczeniu wartości majątku ziem polskich zaboru pruskiego użyto za podstawę wartość majątku całego państwa niemieckiego, przyczem przypadało na jednego mieszkańca 2 i pół tys. rubli. Obniżywszy normę tę dla ziem polskich z pod panowania niemieckiego do 2 tys. rubli, otrzymamy w sumie 13 miliardów rubli. — W dzielnicach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, na Litwie i Rusi, przy ocenianiu wartości majątku polskiego (przy uwzględnieniu nizkich cen ziemi) można zastosować normę, wziętą dla Galicyi, tj. 500 rb. na głowę; otrzymamy wtedy sumę 12 i pół miliarda rubli.

Ogółem wartość majątku wszystkich rozpatrywanych ziem polskich da się określić cyfrą około 40 miliardów rubli, czyli 100 miliardów koron. Dla porównawczego oceniania tej cyfry należy zaznaczyć, że majątek narodowy całego państwa niemieckiego, przy 66 milionach ludności, wynosi około 161 miliardów rubli, czyli cztery razy tyle, co majątek narodowy polski.

---

# Dali, czy odebrali?

„Co dali żydzi Polsce?" — pod tym tytułem żargonowa gazeta „Jidiszes Wort" zamieściła panegiryk o rzekomo twórczej i dobroczynnej roli, jaką żydzi mieli w ostatnich stu latach odegrać w rozwoju handlu i przemysłu w Polsce. Pochwałą tą kupczącego i fabrykującego żydostwa zajęło się bliżej jedno z pism warszawskich i po zbadaniu sprawy doszło do wniosku, że organ żargonowy przeważnie poodwracał poprostu fakty, poczytując za zasługę wobec kraju naszego to, co mu właśnie tylko na szkodę wychodziło. Przyjrzyjmy się — powiada ono — „co dali żydzi Polsce" w oświetleniu prawdy?

Żargonówka wymienia naprzód „kilka" (sic!) nazwisk osób pochodzenia żydowskiego, „które nie należą już teraz do żydów", a które przyczyniły się do rozwoju przemysłu i handlu. I ich czyny zapisuje na dobro żydów. Taktyka taka jest podwójnie śmieszna: Jeżeli żydzi, którzy tak wszystko obliczają na procent, „dali Polsce" tak drobniutką odsetkę „kilku" zasłużonych, — to chyba „zasługa" niewielka. A powtóre, może to właśnie zasługa przyjęcia przez nich chrztu... Lecz zostawmy tych „kilku" i przejdźmy do „masy" żydowskich kupców i fabrykantów, którzy jakoby „rozbudowywali" Polskę.

„Jidiszes Wort" wysuwa na czoło tych, co „robili w cukrze". Wprawdzie wyrabiali go u nas „goje": robotnicy, technicy i dyrektorzy, ale żydzi „skierowywali" do Rosyi, „rugując stamtąd produkcyę kijowskiego okręgu cukrowniczego". Lwia część produkcyi kijowskiej należy właśnie do Polaków i dziwnie że „J. W." o tem nie wie. Prawdą jest tylko, że żydzi, nie siejąc i nie orząc, dorwali się do „giełdowego" handlu cukrem i trzymali w szachu, prawie w niewoli, cały rynek, robiąc na tem doskonałe interesy. Jeżeli to ma być zasługą, to każdy lichwiarz jest pożyteczny dla kraju, bo wzbogacając siebie, wzbogaca i kraj — według fałszywej, a naciągniętej teoryi.

„Podobnie, choć nieco później, działo się — pisze dalej żargonówka — z fabrykacyą skór i obuwia. I w tej dziedzinie żydzi byli głównymi fabrykantami i kupcami a rozwijali ten przemysł w sposób mniej więcej ten sam, co produkcyę cukru; objeżdżali całą Rosyę" itd. W całej „fabrykacyi skór" w Warszawie niema jednak prawie wcale żydów; niemal wszystkie garbarnie warszawskie należą do chrześcijan. A co się tyczy fabrykacyi obuwia, toć nie było majstra polskiego w Warszawie, któryby nie narzekał na fuszerkę żydowską, tak bardzo kompromitującą obuwie „warszawskie" na rynkach rosyjskich. Gdyby nie żydzi, to możeby nieco mniej wysyłano obuwia do Rosyi, ale za to ceny byłyby lepsze i renoma trwała. A więc tylko żydzi psuli interes, wbijając się klinem między producenta warszawskiego a nabywcę rosyjskiego.

Te same uwagi dotyczą fabrykacyi bielizny, ubrań, rękawiczek, parasoli itp. Śmiesznem byłoby twierdzenie, że tam, gdzie niema żydów niema eksportu. Natomiast faktem jest, że tam, gdzie są żydzi, zagarniają oni eksport, za pomocą zręcznych i cichych bojkotów, intryg, odmowy kredytu itp. Gazeta żydowska wymienia zalety żydów w handlu, zwłaszcza najważniejszą: zadowalanie się najmniejszem zyskiem, [illegible] pisze o „istnem błogosławieństwie handlu żydowskiego dla Polski, dla biednego robotnika polskiego, dla proletaryatu i włościanina". Według tej logiki najnieszczęśliwsze są kraje, które wcale nie mają, albo mają mało żydów. One są bowiem pozbawione tego „istnego błogosławieństwa".

Już szereg faktów, powyżej przytoczonych, świadczy o czemś wręcz przeciwnem, aniżeli wywody żargonówki. Żydzi nietylko zagarnęli handel, ale tak się w nim okopali, że rzadko kiedy dopuszczają obcego. Bajeczka o „zadowalnianiu się najmniejszym zyskiem" jest tylko pozorną prawdą, gdyż cenie niższej towarzyszy zwykle niedostatek wagi, miary lub jakości.

Oto smętny wynik poszukiwań: „co dali żydzi Polsce".

---

# Ze spraw kościelno-politycznych.

(Próba psychologicznej oceny kard. Merciera. — Postęp w Turcyi. — Nowy dziwaczny pomysł. — Wojna obecna w oświetleniu francuskiem i angielskiem).

Kardynał Mercier, ceniony jako profesor lowańskiego uniwersytetu, znany w świecie naukowym filozof, gorliwy książę kościoła i wychowawca kleru, „kardynał-męczennik" i niekoronowany król Belgii" — jak go zwie wielu — doczekał się ze strony niemieckiej ciekawej oceny, którą, gdy się namiętności ułożą, krytyka objektywna niewątpliwie odrzuci i potępi. Prof. Krebs w studyum swem p. t.: „Kardinal Merciers öffentliches Wirken. Ein psychologischer Versuch" — znaczący jest ten podtytuł — (Hochland, Novemb. 1917) — próbuje scharakteryzować prymasa belgijskiego i jego pracę, jako ciekawy psychologiczny objaw. Z ogłoszonej na razie I. części trudno nabrać przekonania, że Kr. „sine ira et studio" zabiera się do swego studyum. Powołanie się na owo ewangeliczne: „nie sądźcie abyście nie byli sądzeni" (Mt. 7. 1.) ma niejako czytelnika upewnić, że niebędzie i on chciał wydawać wyroku, przypomnienie jednak i zdania stosowanego do Faryzeuszów: „wszystko tedy, co wam każe zachowajcie, ale ich uczynków nie czyńcie" (podkreślone przez Krebsa) może dużo dawać do myślenia. I czemże jest według Kr. ów Książę Kościoła belgijskiego, chluba wszechnicy lowańskiej? Oto osobistością, którą w ciągu tej wojny najbardziej osądzano, zwłaszcza w świecie katolickim, człowiekiem, którego „z najwyższą czcią" traktowały władze niemieckie, gdy jechał do Rzymu na elekcyę, który jednak „przez list swój pasterski z 1914 zawiódł zaufanie, jakie w nim pokładali okupanci, rozczarował swych wielbicieli w Niemczech, „którzy od filozofa w purpurze oczekiwali innej mowy". K. uznaje, że M. jest świetnym mówcą, znakomitym wychowawcą kleru, wielkim uczonym, wodzem, inicyatorem, ale w polityce jest doktrynerem Francuzem, co się okazuje z jego stanowiska wrogiego wobec Flamandów, choć wie, że duch francuski ujemnie działa na Belgów; co więcej K. mimo różnych zastrzeżeń, mimo chociaż i ale, pomawia go o ambicyę, zarzuca mu chociaż nie wprost pyszałkostwo i nawet „reklamowaność"(!) chociaż nie w złem znaczeniu. Jeszcze przed K. i Hofmann i Schwering brali Mu za złe to, że jest Francuzem, co ma być i wyjaśnieniem jego polityki, tak jak gdyby ewentualna jego przynależność do narodowości niemieckiej lub flamandzkiej mogła w czem przyczyniać się do tego, by zapominać miał o hakacie: „oddajcie co Bożego Bogu, a co cesarskiego, cesarzowi". A już wprost trudno pojąć, dlaczego polityka kardynała ma szkodzić nawet i „jego naukowemu znaczeniu" w Niemczech. Zdaje się, że im wszystkim trudno zrozumieć, że kard. jest przecież i belgijskim patryotą.

W II. części ma Krebs poddać psychologicznej ocenie działalność M. w czasie wojny.

Turcya na gwałt modernizuje się, nie zawsze oczywiście w dobrem znaczeniu. Znać co prawda wpływ kultury europejskiej na społeczeństwie, dopuszczono np. kobiety do szkół, zajęć publicznych itd., ale też przyszło z zachodu wiele nowości, które do podniesienia i uszlachetnienia ducha wiele nie przyczyniają się. Za taką nowość należy uważać prawodawstwo małżeńskie, które prócz nielicznych dodatnich punktów, przyniosło prawie same przeciwne duchowi chrześcijaństwa postanowienia. Odnośnie więc do chrześcijan i żydów, wprowadzono śluby cywilne; sądownictwo w sprawach małżeńskich i sprawę rozwodów ujęło w swe ręce państwo, przedtem sądownictwo należało do społeczności religijnych chrześcijańskich i żydowskich. Co do muzułmanów to uznano prawnie wielożeństwo, utrudniono nieco rozwody wprowadzając sądy rozjemcze i małżeństwa zawarte pod przymusem uznano za nieważne. Załatwiono jednak karny abusus: małżeństwa dzieci i nawet prawnie wymagany jeszcze za Abdul-Hamida wiek: 12 lat dla dziewcząt zniżono do lat 9.

„Naród włoski raczej dałby się rozerwać na kawałki" niż zezwolić na odbudowanie dawnego państwa kościelnego, tak pisał Reinke omawiając sprawę załatwienia „kwestyi rzymskiej". A przecież trzeba coś zrobić dla Papieża — sądzi on — bo położenie Jego jest niegodne wysokiego stanowiska, jakie piastuje i nie dziwi Reinkego ciągła nadzieja katolików, że jeszcze ujrzą Papieża jako świeckiego suwerena. Reinke podaje (w Leipz. Tageblatt 581) taki projekt: zdobytą ziemię frulańską (Friaul) którą z 2 stron [illegible] granice Austryi „najwierniejszej [illegible] Kościoła" oddać Papieżowi. [illegible] to wprawdzie byłoby dla Ojca św. i św. Kolegium opuszczać

groby Apostołów i miejsca działalności uświęcone dwutysiącletnią tradycyą“, ale innego wyjścia niema. Chyba i do tego projektu zastosować należy słowa przytoczone na początku, „że prędzej dałby się naród włoski rozerwać na kawałki, niż zgodzić się na to“.

Katolików Niemców najbardziej to oburza i zasmuca, że nie tylko publicyści świeccy, ale i wysocy duchowni dostojnicy francuscy i angielscy (jeszcze np. w marcu jak The Spectator donosi — bp anglikański Charles Dorn) przedstawiają wojnę obecną jako walkę przeciwko nieprzyjaznemu chrześcijaństwu militaryzmowi pruskiemu, walkę o tryumf etyki Chrystusowej, braterstwa i pokoju. Gorzko uskarżają się np. na list bpa Bayonne do arcybpa z Tarragony w którym przedstawia, że bronić lub popierać Niemcy protestanckie jest nietylko rzeczą nieroztropną, ale i niebezpieczną, bo jak wywodzi dalej — „Prusy powstały razem z Hohenzollernami. Ich początek opiera się na łupiestwie i apostazyi. Zaraz pierwszego dnia uderzył w nich Rzym gromem klątwy. Ich historya da się ująć w 2 słowach: rabunek i nienawiść do katolickiego Kościoła. Wiedzą to Papieże, wie Polska, Dania, Austrya i Francya“. Niemiłe dotknęły Niemców enuncyacye bpów: Herschera i Landrieux z Dijon, jak też i słynnego proboszcza z Montmartre: Pierre l'Ermite. Świeccy pisarze jak Herve, archeolog de Mely, akademik Masson, Barthou, Cheron Barres, Daudet itd. ciągle nawołują do nienawiści, ale ich napaści — powiadają Niemcy — mniej są bolesne. („Kultus“, 1917, 220—231).

PEEM.

*Z cyklu:*

## *„Wicher“.*

*II.*

*Wierzbę-staruchę, co rosła u płota,*
*porwał i łgąc ulawił pod ramię*
*i tańczył... niebo w kawałce się łamie,*
*w zamieci śnieżnej gaśnie zorza złota...*

*A tobie duszo usiawnie dziwota,*
*że on tak hula przy cmentarnej bramie,*
*że samej śmierci urąga i kłamie*
*i w twarz nieszczęściu gwiżdże i chichota...*

*A ciebie duszo strachy jakieś żeną,*
*niby widmy a złych snów widziadła,*
*żeś oczy skryła i do cna pobladła —*

*i oto w czarną noc zapadasz jeno*
*smutną, [illegible] muzyką*
*nieokiełzaną a huczną a dziką...*

Antoni Waśkowski.

MAŁY FELIETON.

## Pomnik Paskiewicza.

**Jedno z pism warszawskich zamieszcza następujący felietonik o pomniku Paskiewicza z ostatnich jego chwil przed usunięciem:**

Stałem u stóp pomnika Paskiewicza. Postać marszałka polnego ściśnięta za szyję grubymi łańcuchami dźwigu, wisiała w powietrzu. Dokoła żelaznych sztachet skweru zebrała się żądna wrażeń gawiedź warszawska.

— Paskiewicz wisi!

— Nie zmogła go rana pod Brahiłowem, to go po śmierci powiesili.

— Co miało wisieć, nie utonęło, sprawdza się przysłowie — wtrąca jakaś wymalowana dama.

Przeciskam się w tłumie i słyszę dalsze uwagi:

— No, a co powiecie kumo, ponoć go wszy zjedli — medytuje jakaś otyła jejmość.

— Gdzie ta! Nie wszy, a myszy! Tak stało w kalendarzu napisane; brata rodzonego we Kruszwicy otruł i Tatarom w niewolę zaprzedał.

— Kara Boska... — wzdycha kumoszka.

Jakiś wieśniak dysputuje:

— To był szpieg, Polskę Moskalom za beczkę masła przehandlował!

Bliżej stojący wybuchają śmiechem. Wogóle atmosfera wesoła. Tylko milicyant rozumie powagę chwili. Na marsowem obliczu czytam: „Tu mnie postawili, dlatego stoję“.

Z boku słychać głos małego chłopczyny:

— Mamo, dlaczego on się nazywa Paskiewicz?

Mama milczy.

— A może on był paskarz, mamo — pyta malec.

I znowu wybuch wesołości. Milicyant marszczy brwi, aby się nie roześmiać.

— Proszę się rozejść, nie ma nic ciekawego.

Żydek z Gęsiej w długim chałacie zbliża się do sztachet i kiwa głową:

— Nu, po co jemu stąd zdjęli, czy jemu tu niedobrze, czy un tu nie pasuje?

Kilka osób spogląda z uśmiechem wokoło.

Słychać nieregularne uderzenia młotów i zgrzyt łańcuchów. Za chwilę olbrzym runie z podwalin.



# KRONIKA.

| SOBOTA 8 Pocz. Niep. NPM. | Wschód słońca o godz. 7.27 r. Zachód „ „ 3·37 w. Długość dnia godz. 8, m. 14. Najn. ciepłota —4·3, najw. —1·0 Prognoza: Śnieg. |
|---|---|

### Z miasta.

**NASZ FELIETON.** Z powodu dziesięciolecia zgonu Stanisława Wyspiańskiego zamieszczamy w odcinku dzisiejszym wyjątki z niedrukowanego dotąd dramatu znakomitego poety: „Zygmunt August“. Utwór ten pozostawił Wyspiański niewykończonym.

**NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU“,** z powodu przypadającego dziś uroczystego święta Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi, wyjdzie dopiero w poniedziałek po południu o zwykłej porze.

**HOŁD RADY M. KRAKOWA DLA RADY REGENCYJNEJ.** Wykonując uchwałę Rady miejskiej z 8 listopada b. r., wyjeżdża do Warszawy w poniedziałek 10 b. m. rano delegacya Rady miejskiej, celem złożenia adresu hołdowniczego Radzie Regencyjnej. W delegacyi wezmą udział: wiceprezydenci Federowicz i Sare, tudzież radcy miejscy: Dr Bandrowski, ks. Dr Caputa, Kosobudzki, Łuczko, Dr Muczkowski, Dr Schneider, Srokowski. We wtorek 11 b. m. w południe złoży delegacya wspomniany adres Radzie Regencyjnej.

We środę w południe złożą członkowie delegacyi krakowskiej swe uszanowanie warszawskiej Radzie miejskiej na ręce prezesa p. Suligowskiego oraz złożą wizyty prezesowi ministrów p. Kucharzewskiemu i burmistrzom m. Warszawy: pp. Drzewieckiemu i Chmielewskiemu.

**ZEBRANIE OBYWATELSKIE.** W sobotę 1 b. m. odbyło się w Krakowie zgromadzenie obywatelskie przy licznym udziale zaproszonych. Przewodniczył poseł Tetmajer, referował pos. Dr Głąbiński o sytuacyi politycznej, p. Paweł Bobek z Cieszyna o Śląsku. Uchwalono szereg rezolucyj, w których podkreślono życzenie, że należy domagać się zastosowania do narodu polskiego zasady prawa stanowienia o swym losie i że naród powinien wystąpić na kongresie pokojowym, jako samodzielny uczestnik rokowań. Zsolidaryzowano się dalej z uchwałami wszystkich stronnictw narodowych na Śląsku Cieszyńskim, które domagały się połączenia tej odwiecznej polskiej ziemi z przyszłem państwem polskiem. W sprawie Litwy zajęto stanowisko niepodzielności całej Litwy i zjednoczena jej z Polska przy zachowaniu odrębności krajowej. Gdyby to nie dało się obecnie zrealizować, należałoby połączyć z państwem polskiem przynajmniej polską część Litwy z Wilnem.

**Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.** Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się we środę dnia 12 grudnia o godz. 5.30 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Czł. Aleksander Brückner: Mitologia słowiańska; 2. czł. Tadeusz Sinko: Wzory Trenów Kochanowskiego.

**Ś. P. IDALIA ROLLOWA.** Zgon zmarłej w Krakowie ś. p. Idalii Rollowej, matki wiceprezydenta naszego miasta, a wdowy po Dr Antonim Józefie Rollem, znanym w literaturze pod skromnem imieniem Dra Antoniego J., przypomniał zatartą zbyt wcześnie pamięć tego znakomitego historyka kresów podolskich, który zostawił po sobie spadek naukowo-literacki, cieszący się niegdyś wielką poczytnością. Dom ś. p. Rollów w Kamieńcu Podolskim był przez długie lata w czasach najcięższej reakcyi po r. 1863 żywem ogniskiem polskiego życia na kresach tamtejszych. Dr Antoni Rolle, wnuk francuskiego emigranta, z rodziny związanej już najściślejszymi węzłami z nową ojczyzną, z zawodu lekarz, posiadający dużą wziętość wśród zamożnej szlachty podolskiej, z zamiłowania badacz przeszłości historycznej, obdarzony przytem wybitnym talentem pisarskim, umiał wyzyskać swe częste objazdy po dworach podolskich, oraz bliskie stosunki, jakie go łączyły z ziemiaństwem, dla odgrzebywania i ocalenia cennych dokumentów dziejowych, które bezużytecznie spoczywały, a nieraz butwiały w archiwach rodzinnych.

Z ogromną dla nauki korzyścią wydobył Dr Rolle na jaw całe stosy pierwszorzędnych materyałów do historyi politycznej, oraz historyi obyczaju polskiego na Rusi: pamiętniki, akty historyczne, listy i zapiski, które posłużyły mu następnie jako podstawa do opracowania szeregu cennych monografij i szkiców dziejowych. Ogłaszane pod pseudonimem Dra Antoniego J. prace te, przeważnie krótkie, pisane barwnie, plastycznie i żywo, odtwarzały całą bujność dawnego życia polskiego na kresach w formie tak wykwintnej, że posiadały urok niemal beletrystyki, przynosząc równocześnie, dzięki oparciu na źródłach, wartości naukowe, które imię autora trwale zapisały na kartach naszej historyografii. Spuścizna autorska Dra Antoniego J., obejmująca kilkanaście tomów, jest od szeregu lat wyczerpana; ze zbiorowego wydania, ogłoszonego niegdyś we Lwowie, nie pozostał już ani jeden tom w księgarskim obiegu.

Dziś, gdy za zasłużonym historykiem Podola odeszła towarzyszka jego życia, przypomina się obowiązek ponownego wydania jego dzieł, które niezawodnie cieszyłyby się we współczesnem pokoleniu czytelników taką samą poczytnością, jaka wyróżniała je przed laty.

**Z TOW. PRZYRODNIKÓW POLSKICH IM. KOPERNIKA.** Najbliższe posiedzenie Tow. przyrodników polskich im. Kopernika będzie poświęcone rozważaniu zasług naukowych niedawno zmarłego rektora M. Smoluchowskiego. Po zagajeniu przez przewodniczącego przemawiać będą: 1. doc. Dr St. Loria: „Znaczenie prac ś. p. M. Smoluchowskiego w fizyce współczesnej“; 2. doc. Dr A. Gałecki: „Badania ś. p. M. Smoluchowskiego w dziedzinie układów mikroskopijnych“; 3. Dr W. Goetel: „Ze wspomnień osobistych o ś. p. M. Smoluchowskim“. Posiedzenie ilustrowane pokazami fizycznymi odbędzie się wyjątkowo w sali wykładowej zakładu zoologicznego, ul. św. Anny 6, I p., we wtorek dnia 11 b. m. o godz. 6 wiecz. Goście są mile widziani.

**POLSKIE OZDOBY NA DRZEWKO JAKO DAR DLA NASTĘPCY TRONU.** Liga pomocy przemysłowej przygotowuje w bieżącym roku, tak jak w zeszłym roku, na podstawie udzielonego pozwolenia przez cesarzową Zytę, bogatą kolekcyę ozdób na drzewko, która wręczona zostanie przed świętami w Wiedniu przez deputacyę prezydyum Ligi pomocy przemysłowej, jako dar polskich robotnic dla następcy tronu. W tym roku kolekcya ozdób na drzewko pomieszczoną będzie w sposób pomysłowy w zamknięciu, wyszłem z pod rąk artystów snycerzy zakopiańskich. Szczegóły wykonania zobaczyć będzie można w czasie jednodniowego pokazu wspomnianego daru, który urządzony zostanie w połowie grudnia b. r. w Krakowie, w lokalu Ligi pomocy przemysłowej przy ul. Straszewskiego 28.

**Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO** donoszą: Dzisiaj wieczorem po raz drugi doskonała komedya Scribe'a i Legouve'go „Walka kobiet“ z pp. Bednarzewską, Kamińską, Feldmanem, Bończą i Brzeskim.

Po południu „Żabusia“, która, dzięki koncertowej grze pp. Zelwerowicza i Jarszewskiej, cieszy się w bieżącym sezonie niezwykłem powodzeniem. Jutro po południu powtarza scena miej. „Pana Geldhaba“ z pp. Zarzycką, Feldmanem, Noskowskim, Węgierko, Rdzawiczem i Jednowskim w rolach głównych.

**Z TEATRU LUDOWEGO** komunikują: Dzisiaj po południu „Przekupka warszawska“ A. Bełcikowskiego z p. Olską w roli tytułowej, wieczorem kontuszowa komedya J. I. Kraszewskiego „Miód kasztelański“, który wśród artystów naszej drugiej sceny znalazł tak świetnych wykonawców, jakimi okazali się pp. Turowiczówna, Urbanowicz, Olska, Czarnowski, Boehlke i Kalinowski.

Jutro po południu „Kordyan“ Słowackiego w scenach „Spisku koronacyjnego“ z p. Przystańskim w roli tytułowej; wieczorem arcyzabarwna komedya-farsa Meilhac'a i Halevy'ego „Tricoche i Cacolet“.

Na czwartek 13 b. m. przygotowuje dyrekcya atrakcyjny dramat Leona Wiesenberga — „Sądny dzień“. Próby, pod kierunkiem reżysera Czarnowskiego, są w pełnym toku. W sztuce bierze udział cały personal teatru.

**KONCERT H. ZBOIŃSKIEJ-RUSZKOWSKIEJ.** Dzisiejszy, jedyny w sezonie, koncert znakomitej śpiewaczki, Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej w sali „Sokoła“ rozpocznie się o godz. 7 wieczorem. Program artystki jest następujący: 1. Dłuski: Arya z op. „Urwasi“; 2. Lipski: „Prośba“, Kotarbiński: „Wspomnienie“, Moniuszko: „Znasz li ten kraj“; 3. David: „La perle du Bresil“; 4. Massenet: Arya z op. „Cyd“; 5. Ryszard Strauss: Trzy pieśni w nowym przekładzie Dr Jachimeckiego; 6. Jan Strauss: „Wiosenne głosy“. Akompaniuje kapelmistrz M. Rudnicki. W koncercie bierze udział pianistka M. Tyrowiczówna, która wykona Beethovena Waryacyę C-moll, oraz Liszta, dwa sonety Petrarki i Balladę H-moll. Reszta biletów w księgarni Eberta, a popołudniu od godz. 5 i pół w Sokole.

**LICHWA.** Jeden z czytelników naszych w Krakowie, p. K. W., zjawił się w redakcyi z prośbą o publiczne podniesienie, że firma Drobnera przy pl. Szczepańskim sprzedaje po 15 koron flaszkę wódki francuskiej „Diana“, gdy ten sam towar, tej samej marki i w tej samej ilości nabył p. K. W. w jednej z aptek w Rynku głównym za 9 koron. Firma Drobnera zdziera zatem z publiczności 40% ponad cenę, w której mieści się już dostateczny zarobek kupiecki. Pan K. W. zwrócił się jednocześnie do władzy policyjnej, domagając się ukarania wyzyskiwacza.

**PROWOKACYA** Wczoraj wynikła na Stradomiu awantura, spowodowana przez kupca Hirscha Schönberga, właściciela sklepu galanteryjnego przy ul. Stradom l. 2. Wspomniany kupiec zelżył jednego ze słuchaczy Uniwersytetu słowami „polska świnia“, za co otrzymał od obrażonego w odpowiedzi policzek. Tyko dzięki taktowi kolegów nie przyszło do wielkich awantur, gdy tłum żydowski zajął wrogie wobec studentów stanowisko i otoczywszy ich, odprowadził na inspekcyę policyjną, gdzie spisano protokół. Ze względu na to, że podobna prowokacya nieraz już miała miejsce w Krakowie, mamy nadzieję, że władze pouczą krakowskich handlarzy poszanowania naszych uczuć narodowych, aby nie wywoływano scen, które w obecnych nerwowych czasach mogły się smutno zakończyć.

**WALKA Z LICHWĄ TOWAROWĄ.** Policya znalazła u Mojżesza Heumanna na Kazimierzu magazyn wyprawionych skór i trzy paki świec. Towar zajęto, albowiem istnieje uzasadnione podejrzenie, że Heumann chował towary w w celach spekulacyjnych.

### Z Polski i ze świata.

**PODRĘCZNIKI SZKOLNE.** Jak donoszą pisma warszawskie, podręczniki dla szkół polskich w okupacyi niemieckiej Królestwa Polskiego i Litwy drukowane są w drukarniach lipskich i berlińskich. Jak wiadomo, z Galicyi podręczników polskich do okupacyi niemieckiej wysyłać nie wolno.

**WŁOŚCIANIE WŁAŚCICIELAMI DOMÓW.** Jak donoszą pisma z Królestwa, ostatnimi czasy stwierdzono, że w kilku większych miastach prowincyonalnych włościanie, którzy zbogacili się na sprzedaży produktów rolnych, nabywają nieruchomości miejskie. Twierdzą oni, że w ten sposób chcą pozbyć się gotówki, którą boją się przychowywać w domu.

**POGRZEB Ś. P. KONDOLEWICZA.** Z Wilamowic piszą nam: Przy udziale całej parafii i ludu okolicznego odbył się tu 3 b. m. pogrzeb wielce zasłużonego i ogólnie lubianego ś. p. Andrzeja Kondolewicza, proboszcza od lat 30 w Wilamowicach, a dziekana bialskiego. Mimo śnieżycy zimowej około 50 kapłanów zjechało się na ten obrzęd żałobny. Sumę żałobną, w asyście duchowieństwa i kondukt odprawił ks. Karol Nikiel, szambelan papieski i kanonik katedralny krakowski. Za trumną postępowali najbliżsi krewni zmarłego jubilata, radca namiestnictwa starosta Biesiadecki, poseł do Rady państwa marszałek Dr Łazarski, baron Czecz z Kóz, inspektor Opuszyński, radni miejscowi, kierownik szkoły Merta, straż ogniowa, Siostry zakonne z ochronki polskiej.

Prawie wszyscy kapłani rodem z Wilamowic, wyjąwszy chorego ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który posłał najbliższej rodzinie zmarłego kondolencyę, byli obecni w tym obrzędzie, jak również ks. dziekan Warmuz z Kęt z Ojcem gwardyanem Reformatów, ks. prepozyt Kulinowski z Krakowa, ks. wicedziekan Rączka z Bestwiny, ks. kanonik Rychlik z Białej z ks. wikaryuszami i katechetami, ks. prob. Migdał z Niepołomic, ks. kan. Szulaśny z Oświęcimia, ks. Dr Ryłko, ks. Padykuła z Mułówki, ks. prob. Satke, ks. kanonik Fleischer, ks. kan. Rychlik z Radoczy, ks. prob. Boba, ks. Dutka, ks. kanonik Rozner, ks. ks. katecheci z Bielska i w. in.

W pięknych słowach przemawiał w kościele ks. kan. Fajfer, przedstawiając życie wiary zmarłego kapłana patryoty, na cmentarzu zaś ks. kurat wojskowy Kondolewicz oddał wymownemi, rzewnemi słowy ostatnią podzięką.

R. i. P.

**O SÓL.** Ze wschodniej Galicyi (okolice Stanisławowa) dochodzą nas wieści, że ludność miejscowa zupełnie pozbawioną jest soli. Do niezliczonych braków: chleba, mąki, mleka, nafty, drzewa i t. d. przybył jeszcze dla najbiedniejszych brak najniezbędniejszego środka spożywczego, którym można odrobinę zdobytych z trudem ziemniaków „okrasić“. Wiemy o tem, że szczególnie wschodnia Galicya obfituje w setki nasyconych źródeł solnych, z których ze względów monopolowych soli wywarzać nie można; wiemy, że od szeregu miesięcy rząd wziął się do odbudowy i uruchomienia żup w Kosowie, Delatynie, Łanczynie, ale pewniki te niezbite jeszcze chleba nam nie posolą. Na uzasadnienie tych niedomagań znajdzie się zaraz ze strony kompetentnej moc argumentów: „niema drzewa, wozów, ludzi“..., które są zawsze w zanadrzu na uspokojenie interpelantów, ale na tem sprawa stanowczo zakończyć się nie powinna! Jest dobrze znaną tajemnicą fiskalną, że chłop z udzielonej mu „dla bydła“ surowicy wywarza sobie w garnku blaszanym sól jadalną. Czy nie dałoby się tedy, ze względu na obecny stan wyjątkowy, zamienić mądry rozum urzędowy na praktyczniejszy dziś o wiele: chłopski rozum? Uprościć urządzenie żup jak najpierwotniej, pozawieszać kotły nad otwartemi ogniskami i dawać ludności sól, jaka się wywarzy, bo lepiej już mieć najgorszą sortę, niźli żadnej. Brak soli w Stanisławowie wyzyskał oczywiście homo novus i sprzedaje ukradkiem szczypty po bajecznych cenach

w. l.

**POPŁOCH WŚRÓD PASKARZY.** Z Warszawy donoszą: Jak znaczny jest obecnie popłoch na „czarnej giełdzie“, świadczy fakt, że pieprz, którego pud kosztował niedawno 2000 mk., chcą już sprzedać po 1.200 mk., a mimo to niema amatorów. Za pud kawy, który kosztował 800 mk., żądają tylko 500 mk. Herbata również staniała o 20%.

**TRZY POKOLENIA NA ESTRADZIE.** W niedzielę w sali Sokoła we Lwowie produkowały się panie Adolfina Zimajer, córka jej Helena Zimajer-Rapacka i wnuczka Hala Rapacka. Prasa lwowska poświęca popularnym i we Lwowie „Zimajerkom“ wzmianki, tchnące sympatyą i uznaniem.

**CHŁOP KUPUJĄCY PIANINA.** Felietoniści warszawscy dworują sobie zjadliwie z pewnego pozornie wesołego zjawiska, które pojawiło się u nas na bruku wielkomiejskim. Jest niem kmiotek, kupujący sobie gwoli uciechy — pianino. Wesołe to zjawisko nie należy naturalnie wcale do działu humorystyki. Znamy wprawdzie w Polsce prowincyę, w której na długo przed wojną można było spotkać w zamożnym domu włościańskim wyjątkowo nawet pianino, obok — telefonu do pobliskiego miasta. Prowincyą tą są Prusy Królewskie, które posiadają bogatą, oświeconą warstwę tzw. gburów. U gbura polskiego pod Grudziądzem odpowiada to tylko ogólnie wysokiej skali jego życia. Ale kmiotek z pod Warszawy nie posunął się jeszcze tak daleko w kulturze. Dobrze, jeżeli ma w izbie podłogę i nie musi zamiast podpisu kłaść na papierze znaku krzyża świętego. On nabywa pianina po pierwsze z nadmiaru gotówki, powtóre — z głupoty.

Z tego samego powodu kupują kobiety wiejskie różne bielidła i perfumy, o czem opowiadają niekiedy aptekarze.

Sądzimy, że jednak są to wyjątki. Ale i one dają do myślenia. Nasi duszpasterze, nauczyciele wiejscy i pisma ludowe powinnyby energicznie przeciwdziałać tej głupocie, póki nie stała się jeszcze epidemiczną.

**RODIN O SŁOWAKACH WĘGIERSKICH.** Zmarły niedawno najgłośniejszy rzeźbiarz XX w. Rodin, bawił swego czasu na ziemiach czeskich, na Morawach i na Słowaczyźnie węgierskiej. W Pradze urządzono wystawę jego dzieł, która cieszyła się wielkiem powodzeniem. — Z Pragi udał się mistrz wówczas wprost na Morawy i Słowaczyznę, gdzie podziwiał narodowy strój Słowaków oraz stare tradycyjne zwyczaje słowackie. O Słowaczyźnie dzisiejszej wyraził się: „Ale to przecież klasyczna Grecya!“. Donoszą o tem „Nar. Nowiny“.

**PROTEST KARD. SKRBENSKY'EGO PRZECIW REKWIZYCYI DZWONÓW.** „Westböhm. Grenzbote“ podał w nrze z 31 października wiadomość, że kardynał Skrbensky wniósł do gabinetowej kancelaryi cesarskiej protest przeciwko dalszej rekwizycyi dzwonów kościelnych, gdyż rekwirowane dzwony służą nie dla wyrobu materyału wojennego, jeno dla celów prywatnej spekulacyi niektórych uprzywilejowanych gałęzi przemysłu metalowego, które zarobiły na tem miliony. Kardynał Skrbensky musi posiadać niezbite na poparcie słów swych dowody, jeśli nie wahał się z takiem wystąpić oskarżeniem przeciw oddziałowi metalowemu ministerstwa wojny.

Dnia 8 września chorwacki „Vanovac“ uczynił senzacyjne odkrycie, że budapeszteńska żydowska firma Manfred Weiss, której oddano przeważną liczbę zarekwirowanych w Austryi dzwonów do przeróbki, użyła ich do wyrobu witrjolu, który po wprost bajecznych cenach sprzedawano węgierskim właścicielom winnic. Nic też dziwnego, że firma ta mogła wypłacić swym wspólnikom dywidendę w wysokości 100 proc. W tej sprawie — pisze cytowany organ — należy wyjaśnić, jak rzecz się przedstawia. Ogół powinien otrzymać dokładny wykaz rekwirowanych dzwonów. Zdaje się, że w kompetentnych kołach już wietrzą burzę, gdyż wyszło wyjaśnienie, że nie ze wszystkich dzwonów wyrabia się materyał wojenny. Ale zbrodnią jest, że dzwony wogóle zabrano. Należy przeprowadzić w tej sprawie jak najsurowsze śledztwo. Nikt nie dał zarządowi wojennemu prawa do tego, by dzwony, nabyte po śmiesznie niskich cenach 4 kor. za 1 gk., oddawał spekulantom dla napędzenia im bajońskich sum do kieszeni.

**NOWE GIMNAZYA LITEWSKIE.** Gazeta litewska „Liet. Aidas“ w nrze 22 donosi, że zarząd wojskowy Litwy udzielił pozwolenia na otwarcie pięciu nowych gimnazyów litewskich. Gimnazya będą otwarte w Szawlach, Telszach, Wilkomierzu, Maryampolu i Sejnach.

### Zawiadomienia i komunikaty.

**WYSTAWA GWIAZDKOWA INWALIDÓW.** Dziś w sobotę dnia 8 b.m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w c. i k. szkole inwalidów wojennych w Krakowie (gmach szkoły przemysłowej, Aleja Mickiewicza 7) otwarcie wystawy gwiazdkowej zajęć przemysłowo-domowych, połączonej z rozprzedażą wyrobów.

**NA GWIAZDKĘ DLA CHORYCH ŻOŁNIERZY.** Staraniem chorych legionistów 5 rez. szpitala w Krakowie pod protek. prof. Fr. Lewkowicza, komendanta tegoż szpitala w sali Stow. „Praca“ przy ul. św. Tomasza l. 37, odbędzie się w niedzielę dnia 9 grudnia b. r. o godz. 5 popoł. „Wieczór humoru i śmiechu“ z następującym programem: „Bzik mojej żony“ kom. w 1 akcie przez A. Marka, „Kuplety i monologi“, „Żywy nieboszczyk“, kom. w 1 akcie G. Belly'ego, przekład Walewskiego. Orkiestra mandolinistów. Bilety nabywać można w dniu przedstawienia przy kasie przy ul. św. Tomasza l. 37. Czysty dochód przeznaczony na gwiazdkę dla rannych i chorych żołnierzy tego szpitala. O liczne przybycie uprasza komitet.

**CUDZOZIEMKA,** dramat senzacyjny, egzotyczny, w 4 częściach, wystawia obecnie Uciecha. Akcya rozgrywa się częściowo w Europie, a częściowo w Tybecie, dokąd uprowadzono żonę podróżnika Loendsona. Niezwykle ciekawa treść, oryginalna, egzotyczna wystawa, wspaniałe zdjęcia pałaców władców tybetańskich, wreszcie gra uroczej Heleny Mojeżewskiej, stanowią niepospolite wartości tej pierwszorzędnej senzacyi filmowej.

Dodać należy, że w Uciesze od kilku dni koncertuje nowo powiększona orkiestra z 16 najwybitniejszych muzyków [illegible]. Orkiestra Uciechy jest obecnie najlepszym zespołem muzycznym Krakowa.

**WIECZÓR REFORMACYJNY** z odczytami (Reformacya a Polska, Reformacya a szkoła, [illegible]), śpiewami i grą na skrzypcach i fortepianie odbędzie się w szkole ewangelickiej (ul. Grodzka 60) w niedzielę 9 grudnia o godz. 5-tej po południu.

**WYBORY W RESURSIE URZĘDNICZEJ.** Na odbytem w dniu 24 listopada br. walnem zgromadzeniu członków Resursy urzędniczej wybrano na rok administracyjny 1917/18 zarząd Resursy w następującym składzie: prezes: Dr. Walenty Staniszewski; I. wiceprezes p. Bolesław Sulimirski; II. wiceprezes p. Jan Al. Baczyński; członkami wydziału zostali wybrani pp. Bałanda Br.; Ćwierzewicz J.; Cygnarowicz Z.; Górski Jan; Grodyński Wł.; Hałatkiewicz Jan; Jarosz Br.; Jelonek Fr.; Ks. Dr. Jurgowski Ludwik; Katyński Adam; Ko-

bylański L.; Lebedyński A.; Modes A.; Piątkowski A.; Prauziński Wł.; Rechowicz Wł.; Rynarzewski R.; Schneider Fr.; Dr. Stolarzewicz L. i Zathey M. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Wł. Leitnera; M. Piotrowskiego i Jana Szuro. Do Sądu honorowego wybrani pp. Jan Dzierżyński; A. Raczyński i Dr. St. Weiner. Wydział ukonstytuował się w ten sposób, że sekretarzem wybrał p. Jana Górkę; gospodarzem p. Michała Zatheya; skarbnikiem p. Adama Piątkowskiego, a bibliotekarzem p. J. A. Baczyńskiego.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

**300-LECIE TOW. PAŃ MIŁOSIERDZIA ŚW. WINCENTEGO A PAULO.** Jak we wczorajszym popołudniowym numerze donieśliśmy, jutro w niedzielę odbędzie się uroczystość 300-lecia Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Uroczyste nabożeństwo rozpocznie się o godz. 8 i pół w kościele Maryackim. Odprawi je Książę Biskup Sapieha. Z powodu, że sala Rady pow. okazała się za szczupłą dla liczby spodziewanych gości, uroczyste zebranie z odczytem O. Woronieckiego odbędzie się w auli Uniw. Jagiell. o godz. 4 popoł.

**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.** Za spokój duszy ś. p. Eustachego Jaxy Chronowskiego, byłego prezesa, oraz ś. p. Edmunda Klemensiewicza, członka wydziału, dobrodziejów Przytuliska, staraniem wydziału Przytuliska weteranów powstania z r. 1863/4 odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 10 rano, na które wydział zaprasza krewnych, przyjaciół i pobożną publiczność.

**DEKRETY UZNANIA.** P. minister skarbu nadał dekrety uznania następującym osobom za ich w czasie wojny światowej w interesie poparcia sukcesu pożyczek wojennych rozwijaną wybitną patryotyczną działalność: prokurzyście i buchalterowi krakowskiej filii Banku krajowego dla Galicyi, Franciszkowi Gonetowi, naczelnikowi oddziału korespondencyjnego galic. Banku krajowego w Krakowie Tadeuszowi Grodyńskiemu, prokurzyście Banku krajowego dla Galicyi we Lwowie Józefowi Grolle, szefowi Kasy i naczelnikowi kantoru wymiany krakowskiej filii Banku przemysłowego dla Galicyi Adolfowi Haberowi, dyrektorowi Banku wojennego w Krakowie Leopoldowi Hebdzie, naczelnikowi oddziału korespondencyjnego galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie Jakóbowi Horowitzowi, naczelnikowi oddziału depozytowego gal. Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie Wincentemu Kwaszyczowi i dyrektorowi krakowskiej filii uprzyw. Ogólnego Banku obrotowego Danielowi Lauerowi.

**MIANOWANIA.** P. minister skarbu zamianował radcę skarbowego Stanisława Kobanta starszym inspektorem straży skarbowej w okręgu skarbowym galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu. P. Minister skarbu podnosi do siódmej klasy rangi starszego zarządcę podatkowego Karola Krasińskiego, zajętego w służbie krajowej dyrekcyi skarbu w charakterze urzędowego podatkowego fachowego i rewizyjnego organu.

## Aprowizacya Krakowa.

**(Stan zaopatrzenia miasta w mąkę. — 18 wagonów w drodze. — Pomocy z poza kraju nie można się spodziewać. — Socyalistyczna deklaracya. — Deputacya Rady gospodarczej do namiestnika. — Groźba złożenia mandatów. — O rozszerzenie kompetencyi Rady. — Nowa organizacya rozdziału węgla. — Karty na węgiel. — Państwowa akcya zapomogowa w Krakowie).**

W sali magistratu, pod przewodnictwem wicepr. J. K. Federowicza, odbyło się wczoraj posiedzenie miejskiej Rady gospodarczej wspólnie z komisyą aprowizacyjną Rady m. Jako reprezentanci namiestnictwa przybyli na posiedzenie komisarze: Dr Stańkowski i Dr Zachuta.

Po otwarciu posiedzenia, przewodniczący w dłuższem przemówieniu przedstawił obecny stan zaopatrzenia Krakowa w mąkę. Wydział aprowizacyjny magistratu wydał wczoraj piekarzom mąkę na dwa dni, tj. sobotę i niedzielę. Ponadto otrzymał zarząd miasta zawiadomienie, że z różnych młynów galicyjskich dyrygowano do Krakowa ogółem 18 wagonów mąki. Kiedy ta mąka nadejdzie — na razie nie wiadomo. Póki zarząd miasta nie będzie dysponował większą ilością mąki, nie będzie wydawał mąki do gotowania, lecz całe transporty przeznaczy na wypiek chleba. Mówca podniósł, że wedle oświadczenia ministra żywnościowego gen. Höfera miasta galicyjskie nie mogą liczyć na dostawę mąki z poza kraju, póki rolnicy galicyjscy nie odstawią wyznaczonego kontyngentu do rozporządzenia administracyi państwowej. Wówczas dopiero, gdy zapasy zboża krajowego, przeznaczone na konsumcyę, zostaną zużyte, rząd państwowy przyjdzie z pomocą. Na razie zatem jesteśmy zdani wyłącznie na zboże, które dostawić mają rolnicy galicyjscy. — W czasie zupełnego braku chleba i mąki w Krakowie, zarząd miasta uzyskał 4 wagony peczaku, niestety, co do jakości bardzo lichego, który rozdzielono między ludność.

Nad sprawozdaniem wicepr. Federowicza wywiązała się bardzo długa, a niestety, mało interesująca, a jeszcze mniej pożyteczna dyskusya, która zajęła prawie całe posiedzenie. Rozpoczęli ją posłowie socyalistyczni: Dr Marek i Dr Bobrowski, którzy przybyli na posiedzenie z przygotowaną demonstracyjną polityczną deklaracyą, w imieniu socyalistycznych członków Rady gospodarczej, skierowaną przeciw rządowi centralnemu i krajowemu, a pośrednio i zarządowi miasta. Deklaracya ta spowodowała ostrą odpowiedź wicepr. Rollego i szereg przemówień członków klubu mieszczańskiego, oraz obszerne wyjaśnienie wicepr. Federowicza, poczem so[illegible] swą cofnęli i w porozumieniu z innymi członkami przedstawili wnioski, dotyczące wysłania deputacyi Rady gospodarczej z prezydyum miasta na czele do namiestnika gen. pułk. hr. Huyna z przedstawieniem rozpaczliwych stosunków aprowizacyjnych, odpowiedzialności rządu za te stosunki i z oświadczeniem, że gdyby stan zaopatrzenia miasta w środki żywności nie doznał poprawy, członkowie Rady gospodarczej złożą swe mandaty. Wnioski te jednomyślnie uchwalono. Następnie uchwalono wniosek rozszerzenia kompetencyi Rady gospodarczej na wszystkie kwestye w zakresie aprowizacyi miasta wchodzące oraz wnioski otwarcia dla Krakowa dwóch sąsiednich powiatów Królestwa Polskiego i o pomnożenie sił w krajowym Urzędzie nadzorczym nad obrotem środkami żywności.

W dalszym ciągu obrad wicepr. Federowicz poinformował krótko zebranych o projektowanej organizacyi rozdziału węgla, o czem informowaliśmy już we wczorajszem porannem wydaniu naszego pisma i wprowadzeniu kart węglowych, które wchodzą w życie z dniem 16. bm. Wyjaśnień w tej sprawie udzielali reprezentanci namiestnictwa.

W końcu szef miejskiego Urzędu gospodarczego star. rad. mag. Dr. R. Sikorski przedłożył szczegółowe sprawozdanie z państwowej akcyi zapomogowej w Krakowie. Referent podał, że do dnia 1. grudnia br. korzystało z akcyi zapomogowej ogółem 136.620 osób, które pobrały ogółem 6.270 sztuk bonów wszelkiego rodzaju, na ogólną kwotę 3,951.649 koron. Ponadto wydano 110.469 sztuk bonów 20-koronowych ogólnej wartości 2,209.380 koron. Na miesiąc bieżący pozostała zarządowi miasta do dyspozycyi na dalszą akcyę kwota koło 1 i pół miliona koron, z której znaczna część użytą będzie na zniżki cen węgla dla szerokich warstw ludności, z zastrzeżeniem, że rząd na projekt ten się zgodzi.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos pp. St. Nowak, K. Holeksa, Dr Bobrowski, Dr Schneider, posiedzenie zamknięto, ze względu na spóźnioną porę. — Następne posiedzenie Rady gospodarczej odbyć się ma w przyszłym tygodniu.

## Nauka, literatura, sztuka.

**„ZIEMIANKA POLSKA"**, organ Związku Kół polskich ziemianek w Galicyi w numerze z dnia 15 listopada zawiera: „O szkole pracy, przez Idę M. Schätzlową; Ziemianka XVIII wieku; Z życia kół ziemianek, przez Romanę Berezowską; W sprawie praktyk gospodarczych dla kobiet; O pracy ziemianek w Królestwie Polskiem; Dział gospodarczy; W sprawie służby dworskiej; Dział bibliograficzny; Praktyczny poradnik; Dział informacyjny. Redakcya podaje do wiadomości, **że dla braku funduszów „Ziemianka Polska" wychodzić będzie nadal jako kwartalnik.**

**KALENDARZ ŚW. PIOTRA KLAWERA NA R. P. 1918. Wydany nakładem Sodalicyi św. Piotra Klawera w Salcburgu kalendarz ten na r. 1918 przedstawia się nader interesująco. Po kalendaryum następuje szereg wielce zajmujących artykułów, opowieści, nowel, fragmentów, osnutych na tle pracy misyjnej, zwyczajów i spostrzeżeń poczynionych w Afryce. Część literacką kalendarza rozpoczyna piękny wiersz ks. Karola Antoniewicza T. J. p. t. „Więzień".** Wśród artykułów zwracają uwagę: „Powołanie apostolskie" przez Henryka Myryam; „O misyi w Bunyarugulu i jej katechiście Janie Kitagana" przez O. Joire ze Zgrom. Ojców Białych; „Marya nigdy nie opuści" przez O. H. Le Veux; „Polacy w Afryce (Polowanie na lwa Rozwój misyi w Chingombe)" przez ks. Kraupę T. J.; Rzut oka na życie i dążenia seminarzysty; „O panującem w Afryce niewolnictwie w ogólności i o niewolnictwie kobiety w szczególności"; „Wojna przeciw bożkom" i w in. Wybornie zredagowany i interesujący egzotycznem tłem, kalendarz zdobią liczne ryciny wybitnych i zasłużonych misyonarzy, oraz obrazki z życia murzynów. Treść kalendarza umiejętnie zebrana i cena bardzo przystępna (65 hal. za egzemplarz) zapewniają Kalendarzowi św. Piotra Klawera szerokie rozpowszechnienie.

**KALENDARZ MISYJNY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY NA R. 1918,** wydany nakładem Sodalicyi św. Piotra Klawera, poświęcony jest zapoznaniu młodocianego czytelnika polskiego z pracą apostolską nad dziećmi murzyńskiemi w Afryce. Znajdujemy tam ciekawe opowiadania i artykuły, z których poznać można psychikę małych, czarnych wyznawców Chrystusa, oraz głębokie i przywiązanie do religii katolickiej. Obfita i urozmaicona treść, liczne ilustracye, niezwykle niska cena (35 hal. za egzemplarz) złożą się niewątpliwie na powodzenie wydawnictwa szczerze religijnego i pożytecznego.

## Wiadomości gospodarcze.

**MATERYAŁY NA ŚCIÓŁKĘ.** Krajowa Centrala pasz nadesłała następujący komunikat: Ogólny brak słomy każe szukać zastępczych materyałów na ściółkę. Na ten cel nadaje się nadzwyczajnie szuwar. Już we wrześniu b. r. Centrala pasz w Wiedniu zwróciła uwagę na użyteczność szuwaru w tym kierunku. Obecnie jest najwyższy czas, aby przeprowadzić eksploatacyę starych szuwarów. Tylko w razie ich zupełnego usunięcia będzie się można spodziewać wydatnego porostu nowych trzcin w przyszłym roku, które ponownie będzie można zużytkować. Krajowa Centrala pasz w Krakowie wykupuje zgłoszone zapasy zebranego zapasu po [illegible] korzystnej cenie K 12 za 100 gk. [illegible] Jest zatem pożądanem, by właściciele w interesie własnym, oraz w ogólnym interesie gospodarczym podjęli czem rychlej zbiór szuwaru. Gdyby eksploatacya natrafiała na trudności z powodu braku robotników, skłonną jest wiedeńska Centrala pasz co do każdego poszczególnego wypadku interweniować w c. i k. ministerstwie wojny o przydział robotników lub jeńców wojennych, którzyby jednak musieli być żywieni przez odnośnego właściciela.

**CO MOŻNA OTRZYMAĆ Z KOŚCI.** W czasie wojny doszła technika do sposobów zupełnego użytkowania kości bez reszty i wyzyskania zawartych w nich materyałów surowych dla wyżywienia ludzi i zwierząt. Na podstawie wyjaśnień radcy sanitarnego dr. Vohsena uzyskuje pewna fabryka konserw w północnych Niemczech, codziennie z 600 cetnarów świeżych kości conajmniej 100 cetnarów tłuszczu do potraw. Dalej daje ta ilość kości 15 cetnarów ekstraktu mięsnego i 300 cetnarów zastępczego o zawartości 45 procent białka. Ilości czystego tłuszczu do potraw, któreby można w ten sposób w Niemczech uzyskać, wyniosłyby według obliczeń dra Vohsena 1800 tonn miesięcznie. Sposób wydobywania tłuszczu i ekstraktów z kości jest wynalazkiem inżyniera Trübstedta.

We frankfurckiej rzeźni lazaretowej uzyskano w przeciągu [illegible] z 20.791 kg. kości świeżych i 760 kg. kości gotowych razem 2542 kilogramów tłuszczu i 31 litrów rosołu

## Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 8. grudnia 1917.
Urzędowo ogłaszają dnia 7. grudnia 1917:

**Wschodni teren wojny:**

**Zawieszenie broni.**

**Włoski teren wojny:**

**Wojska marszałka polnego Conrada osiągnęły w ataku dalsze sukcesy. Austryackie pułki strzelców złamały w wielogodzinnych zaciętych walkach wręcz opór nieprzyjaciela na Monte Sisemol. Z upadkiem tej, przez tygodnie uporczywie bronionej, warowni stracili Włosi przeszło 1000 jeńców i wielką ilość materyałów wojennych wszelkiego rodzaju. Ogólna liczba od 4. grudnia wziętych do niewoli na wschód od Asiago podniosła się do 15.000. Także wzrosła zdobycz w armatach.**

**Szef sztabu generalnego.**

## Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 8. grudnia 1917.
Urzędowo ogłaszają dnia 7. grudnia 1917:

**Zachodni teren:**

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Ogień od czasu do czasu silniejszy w łuku Ypres rozszerzył się na południe aż do Lys. Na południowym brzegu Scarpy wzmogła się wieczorem walka artyleryjska. Wskutek mniejszych przedsięwzięć, dokonanych między Graincourt a Marcoing, poprawiliśmy nasze pozycye. Folwark La Justice zdobyliśmy. Marcoing nieprzyjaciel opróżnił. Na północ od La Varquerie utrzymaliśmy nasze stanowiska po zaciętych walkach wobec angielskich ataków granatami ręcznymi i nieprzyjaciela, który przemijająco się wdarł, kontratakiem odrzuciliśmy.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Po obu brzegach Mozy żywa czynność ogniowa w porze popołudniowej.**

Grupa wojsk ks. Albrechta: **Reńska obrona krajowa przyprowadziła po śmiałej wycieczce z francuskich rowów w lesie Apremmont 20 jeńców.**

**Porucznik Müller zwyciężył po raz 36 w walkach powietrznych.**

**Front macedoński: Mała czynność bojowa.**

**Włoski teren wojny:**

**Wojska marszałka polnego Conrada zdobyły Monte Sisemol. Liczba wziętych do niewoli w obszarze Siedmiu Gmin podniosła się do 15.000.**

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

## Ameryka wypowiada wojnę Austryi.

**Waszyngton.** B. kor. Rezolucya, przedłożona obu izbom kongresu dnia 5. bm., powiada: Departament stanu oświadcza, że od dzisiaj południa między Stanami Zjednoczonymi a Austro-Węgrami istnieje stan wojenny i że przeciw temu mocarstwu wszczęte zostaną w wojnie całej marynarki i sił lądowych.

**Londyn.** B. kor. „Central News" donosi z Waszyngtonu pod datą 6. grudnia. Rezolucya komisyi Izby reprezentantów z zagranicznych brzmi, jak następuje: Ponieważ rząd austryacko-węgierski wobec rządu i narodu Stanów Zjednoczonych przez zerwanie stosunków dyplomatycznych i popieranie polityki Niemiec w sprawie łodzi podwodnych, Niemiec, z któremi Ameryka pozostaje w wojnie, wystąpił w sposób nieprzyjacielski i ponieważ Austro-Węgry udzieliły swojemu sprzymierzeńcowi wszelkiego poparcia dla dalszego prowadzenia wojny na morzu i lądzie z rządem i narodem Stanów Zjednoczonych, zgromadzeni w kongresie Senat i Izba reprezentantów uchwalają, że od 5. grudnia w południe istnieje między Austro-Węgrami a Stanami Zjednoczonymi stan wojenny. Upełnomocnia się prezydenta i wzywa go, by wszystkie siły zbrojne Ameryki na morzu i lądzie, jakoteż wszelkie środki pomocnicze, stojące rządowi do dyspozycyi, użył w wojnie przeciw Austro-Węgrom i doprowadził walkę do pomyślnego końca.

**Amsterdam.** B. kor. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: W Izbie reprezentantów komisya dla spraw zagranicznych przedstawiła rezolucyę, oświadczającą Austro-Węgrom wojnę. Przewodniczący zakomunikował, że prezydent prosić będzie kongres, aby Turcyi i Bułgaryi wypowiedziano wojnę wówczas, gdy będzie uważał za wskazane. Teraz uważa Wilson takie wypowiedzenie wojny za nierozsądne. Izba reprezentantów uchwaliła jednomyślnie, by rezolucye wziąć natychmiast pod dyskusyę.

## Rokowania z Rosyą.

**Berlin.** B. Kor. B. Wolffa. Urzędowi przedstawiciele czterech mocarstw złączonych przymierzem i członkowie delegacyi rosyjskiej, którzy pozostali, odbyli wczoraj przed południem i po południu posiedzenia, na których ukończono zredagowanie protokołu posiedzeń i prace przedwstępne dla pełnych posiedzeń.

## Atak powietrzny na Londyn.

**Londyn.** B. Kor. Reuter 6 bm. Urzędowo podają do wiadomości. Dziś rano nastąpił atak powietrzny wykonany przez 25 nieprzyjacielskich aparatów. Pierwsza grupa atakująca pojawiła się nad Kent o g. 1 min. 30 rano, rzucając bomby. Druga grupa dotarła dopiero po 3 rano nad ląd. Kilka aparatów dotarło w głąb kraju. Była to widocznie grupa przednia, która miała za zadanie ściągnąć na siebie ogień działowy, gdyż dopiero w godzinę potem nastąpił właściwy atak. Między g. 4 a 5 rano przeleciała grupa aparatów nieprzyjacielskich ponad Essex, trzy grupy ponad wybrzeżem Kentu, pojechały na Londyn, by go zaatakować z czterech stron. Jedna grupa wskutek ognia działowego musiała zawrócić, z drugiej grupy nie więcej jak 5 dotarło ponad Londyn, rzucając tam bomby wybuchowe i pożarne. **Dwa aparaty spadły, załogę wzięto żywą do niewoli. W Londynie powstało kilkanaście pożarów, które straż pożarna wnet opanowała. Według ostatnich sprawozdań policyjnych w obrębie stolicy było 8 zabitych, 11 rannych.**

## Nowy parlament rosyjski

**Wiedeń.** (Telefonem). Z Berlina donoszą do pism wiedeńskich, że centralny komitet wykonawczy Sowietu, powiększony przez przedstawicieli włościan i związków zawodowych robotniczych objął rolę parlamentu i będzie sprawował władzę aż do zwołania konstytuanty. Bez dyskusyi zatwierdzono statut, który ustanawia odpowiedzialność rządu przed tym parlamentem. Do niego należą także zarządzenia natury politycznej i społecznej. Komisarze narodowi są obowiązani przed nim składać sprawozdania ze swych czynności.

**NOWI ZASTĘPCY ROSYI.**

**Wiedeń.** (Telefonem). Jak budapeszteńskie dzienniki donoszą, postanowił Trocki posłami w Sztokholmie, Bernie i Londynie zamianować tych emigrantów rosyjskich, którzy są bolszewikami a którzy nie mogą powrócić do Rosyi.

**DYPLOMACI ROSYJSCY PROTESTUJĄ.**

**Kopenhaga.** B. kor. Tutejszy zastępca rosyjski wręczył dnia 3. bm. rządowi duńskiemu protest przeciw ogłoszeniu tajnych układów przez bolszewików, jakoteż przeciwko ich rokowaniom o odrębny pokój. Podobne protesty wręczyli rosyjscy dyplomatyczni zastępcy w Londynie, Paryżu, Rzymie, Chrystyanii i Hadze.

**NEUTRALNOŚĆ WOJSK ROSYJSKICH WE FRANCYI.**

**Wiedeń.** (Telefonem). Wedle wiadomości „Tageblatu" wojska rosyjskie, stojące po za frontem we Francyi otrzymały rozkaz wycofania się, ewentualnie przejścia na terytoryum neutralne, gdzie przeczekałyby aż do chwili możności powrotu do Rosyi.

## Rosya internuje Anglików.

**Berlin.** B. Kor. „Daily Mail" donosi z Petersburga: Ponieważ na żądanie Trockiego, by internowani w Anglii socyaliści rosyjscy zostali wypuszczeni na wolność, rząd angielski nie odpowiedział, Trocki zarządził, że żaden obywatel angielski nie śmie opuścić Rosyi przed zadowalniającem załatwieniem tego spornego wypadku. Trocki w Sowiecie doniósł, że konsulowi angielskiemu, który prosił o pozwolenie na wyjazd dla Anglików, oświadczył, że jeżeli towarzysze angielscy będą trzymani nadal w obozach koncentracyjnych w Anglii, to rewolucyoniści rosyjscy użyją tych samych sposobów. Trocki dodał: Nasi sojusznicy i nieprzyjaciele raz na zawsze muszą się nauczyć, że skończyły się metody caratu, Kiereńskiego i Milukowa, i każdy obywatel rosyjski, mniejsza o to czy uchodźca polityczny, czy żołnierz rewolucyjny, stoi teraz pod ochroną zwierzchności rosyjskiego rewolucyjnego państwa.

## Groźba bankructwa Rosyi.

**Berlin.** Do „Tagesanzeigera" donoszą: Najważniejszem zagadnieniem, nad którem obradowała konferencya ententy w Paryżu, była obawa przed bankructwem państwow. Rosyi. Francuski minister skarbu zwrócił uwagę obecnych na konferencyi przedstawicieli amerykańskich, że Francya uwięziła w Rosyi 18—20 miliardów franków. Po tych wyjaśnieniach zastępcy amerykańscy usiłowali uspokoić Francuzów. Między innymi wskazali na możność Francyi zaciągnięcia nowej pożyczki w sumie jednego miliarda dolarów. Francuzi zgodzili się, oświadczyli jednak, że Francya przez to podwyższa tylko swoje zobowiązania.

W końcu zgodzono się na propozycyę amerykańskich zastępców, ażeby nie występować z polityką wyzywającą wobec Rosyi i nie prowokować słownie, ażeby nie wywołać bankructwa państwowego, któregoby Rosyanie mogli użyć jako środka groźby, gdyby ententa nie wzięła udziału w ogólnych rokowaniach.

**KRADZIEŻ ROSYJSKICH KLEJNOTÓW KORONNYCH.**

**Wiedeń.** (Telefonem). „Köln. Ztg." donosi, że rząd rosyjski skonstatował, iż klejnoty koronne, których wartość oceniano na 500 mil. fr., zginęły ze skarbca w Moskwie.

## Polityczna dyskusya w delegacyach

**Wiedeń.** B. kor. W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej toczyła się dalej dyskusya dla exposee minista spraw zagranicznych. Hr. Majlath oświadcza, że przymierze polityczne z Niemcami musi być utrzymane jako przymierze drogocenne, jednakowoż pod względem gospodarczym **Węgry muszą sobie zapewnić wolną rękę** do pewnego stopnia. Hr. Tisza uważa rozwiązanie **sprawy bałkańskiej jako możliwe w tym kierunku, że Serbia po oddaniu Bułgaryi wszystkich obszarów, do których ma Bułgarya prawną pretensyę, miałaby być połączona z Czarnogórą.** Hr. Tisza ma jednak wątpliwości w sprawie przyznania Serbii części wybrzeża. Połączenie Serbii ze światem musi iść drogą na monarchię.

Minister spraw zagranicznych hr. Czernin odpowiada na wywody poszczególnych mowców i występuje przeciw zapatrywaniu, jakoby wskutek niejasności co do kwestyi belgijskiej, panującej wśród mocarstw ententy, wojna się przedłużała. Mocarstwa te znają zupełnie dobrze stanowisko Niemiec. Minister przypomina oświadczenie Kühlmanna, że niema żadnej przeszkody do zawarcia pokoju prócz Alzacyi i Lotaryngii. Ententa może to słowo wziąć za punkt wyjścia i domagać się, by je obrócono w czyn. Wówczas pokaże się, **kto pokoju pragnie, a kto nie.** Możnaby przytoczyć liczne przykłady, by wykazać, że ententa nie dojrzała do pokoju. Dlaczegóż nie odpowiedziała na notę Papieża i dlaczegóż ministrowie angielscy i francuscy dalej głoszą wojnę! Co do tyczy pomocy, którą ententa oczekuje od Ameryki, to minister powołuje się na zdanie bardzo miarodajnych osobistości wojskowych, które uważają tę pomoc jako rzecz wykluczoną. Minister konstatuje, że co do stosunku z Niemcami między ministrem a Andrassym i Tiszą niema żadnej różnicy zdań. Jesteśmy przekonani, że pogłębienie stosunków politycznych i gospodarczych z Niemcami odpowiada interesom monarchii. Co do sceptycznych zapatrywań na kwestyę rozbrojenia i międzynarodowe sądownictwo rozjemcze, podkreśla minister ponownie, że obecny poziom zbrojeń, wywołany wojną na całym świecie, by dotychczasowy system swobodnej konkurencyi zbrojeń nie będzie się mógł utrzymać, w przeciwnym razie koszta zbrojenia przybrałyby takie fantastyczne rozmiary, że państwa nie byłyby w stanie ich ponosić. Co się tyczy przeświadczenia wpływu obu rządów przy rokowaniach pokojowych, to rokowania pokojowe będą prowadzone w myśl przepisów ustawy ugodowej przy współudziale obu rządów.

Minister z zadowoleniem konstatuje, że większość delegatów pochwala jego politykę, bo byłoby mu bowiem niemożliwem urzędować, gdyby nie miał stałego przekonania, że większość obu delegacyi gotowa jest go

poprzeć. Minister jest głęboko przekonany, że zakończymy wojnę w sposób honorowy, z drugiej strony jednak nie znajdujemy się jeszcze przy końcu zadania. Koalicya będzie próbować wszelkimi środkami pokrzyżować dążenia Rosyi do pokoju. Pragniemy pokoju natychmiastowego i to pokoju ogólnego. Nie chcemy próbować odłączać Rosyi od jej dotychczasowych sojuszników, ale droga do ogólnego pokoju prowadzić może tylko przez Rosyę, ponieważ Rosya jest jedynem państwem, które skłania się do zawarcia pokoju. Nasze warunki pokojowe są ogólnie znane. Nie domagamy się ani aneksyi, ani rekompensat i stoimy na stanowisku, że tak, jak Rosya, tak i my musimy mieć prawo suwerenne do regulowania samodzielnego naszych spraw wewnętrznych. Jeżeli Rosya rzeczywiście pragnie pokoju, a niema żadnej wątpliwości, że go pragnie, to w takim razie zdoła przez swoje stanowisko odpowiednio to entencie wytłómaczyć.

Mowę ministra przyjęto oklaskami. Po wywodzie końcowym referenta, komisya przyjęła sprawozdanie referenta, jakoteż jego wniosek, by uchwalić ministrowi zaufanie. Przyjęto też zaproponowany przez hr. Tiszę dodatek treści, że wobec tych państw, które pragną wojnę dalej prowadzić, nasze warunki gotowości pokojowej, ewentualnie mają uledz modyfikacyi, względnie, że zate ofiary, których od nas się wymaga, będzie się ewentualnie żądać odszkodowania.

## Wiadomości telegraficzne.

### O podatek wojenny.

**Wiedeń.** B. kor. Sprawozdanie komisyi dla spraw podatkowych Izby panów zawiera wniosek, by Izba panów pozostała przy swoich uchwałach w sprawie podatku wojennego, a gdyby ten wniosek Izba panów zaaprobowała, stawia komisya dalszy wniosek, by dokonano wyboru 15 członków, którzy w myśl postanowień regulaminu wraz z członkami Izby posłów mieliby wygotować wspólne sprawozdanie dla każdej z Izb Rady państwa.

### Polityczna wizyta.

**Wiedeń.** B. kor. Polnische Press Ag. donosi: Na cześć bawiących w Wiedniu przedstawicieli 8 stronnictw aktualistycznych z Warszawy we czwartek wieczór u hr. Czernina odbyło się przyjęcie, na którem prócz gości, hr. Czernina i jego żony, obecni byli: radca legacyjny hr. Andrian, radca dworu Rosner, del. Biliński, Jędrzejowicz, Jaworski i German. Po kilku konferencyach z politykami polskimi i austryackimi delegacya warszawska odjechała do Budapesztu.

### Zwołanie Izby włoskiej.

**Lugano.** B. Kor. Jak dzienniki włoskie donoszą, rada ministrów uchwaliła zwołać izbę deputowanych na 12 bm., by podać im do wiadomości wyniki konferencyi paryskiej.

### Zmiany w komendzie angielskiej.

**Wiedeń.** (Telefonem). „Acht Uhr Blt." donosi, że stanowisko angielskiego szefa sztabu jest zachwiane. Gen. Haig z powodu ostatnich nieudałych ofenzyw ma ustąpić.

### Wojsko żydowskie w Palestynie.

**Wiedeń.** (Telefonem). „Zeit" donosi z Berlina iż wedle informacyi nadeszłej z Hagi, na front w Palestynie przybył pierwszy narodowy pułk żydowski.

### Pokojowa manifestacya w Szwajcaryi.

**Wiedeń.** (Telefonem). Z Berna donoszą, że Zgromadzenie Związkowe wystąpi niebawem z wielką manifestacyą pokojową. Socyaliści zgłosili interpelacyę w sprawie niepodjęcia pośrednictwa pokojowego przez Radę związkową na propozycyę rosyjską.

### Nagroda Nobla dla Lenina.

**Wiedeń.** (Telefonem). Dzienniki podają wiadomość, że do komitetu Norweskiego, który rozdaje pokojową nagrodę Nobla, wnieśli socyaliści propozycyę, aby tegoroczna nagroda Nobla została przyznana Leninowi i Trockiemu. Prezydent komitetu odpowiedział, że wniosku tego nie może aprobować, gdyż nie został wniesiony w myśl statutu, nakazującego przedkładać propozycye najdalej do 1. lutego tego roku, w którym nagroda ma być udzielona, wskazał nadto, że dotąd nie można osądzić jasno sytuacyi w Rosyi. Gdyby rządowi rosyjskiemu udało się ustalić spokój i porządek w kraju, to wniosek ten może być brany pod rozwagę w roku przyszłym.

### O wolność mórz.

**Waszyngton.** B. kor. W mowie do kongresu powiedział Wilson jeszcze: Wielkie bezprawie, popełnione w tej wojnie, musi być naturalnie naprawione, ale nie kosztem Niemiec i ich sprzymierzeńców. Nasze przyłączenie się do wojny pozostawia niezmienionem nasze stanowisko wobec ostatecznych uregulowań na końcu wojny. Powiedziałem w styczniu, że narody świata mają prawo nietylko do wolnych dróg morskich, ale także do zabezpieczonego dostępu do nich. Wówczas miałem na myśli nietylko mniejsze narody, które potrzebują naszej pomocy, lecz także wielkie narody, a to zarówno naszych dzisiejszych nieprzyjaciół, jak i naszych sprzymierzeńców. Sprawiedliwość i równość praw można osiągnąć tylko wysoką ceną. My staramy się stworzyć trwałe podstawy pokoju światowego i musimy ich szukać uczciwie i bez obawy.

### Wilson wyrzeka się Judsona.

**Waszyngton.** Biuro Reutera. Departament państwowy wyjaśnia urzędowo, że pułkownik Judson, kierownik misyi wojskowej amerykańskiej w Rosyi, oraz chwilowy wojskowy attache major Kerth działali bez upoważnienia rządu, gdy informowali rząd bolszewicki o stanowisku Stanów Zjednoczonych odnośnie do usiłowań bolszewików w sprawie pokoju odrębnego.

## NADESŁANE.

### Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu zgonu mej nieodżałowanej Małżonki ś. p. Maryi pospieszyli ze słowami współczucia, przesyłam najserdeczniejsze podziękowanie.

Antoni Stefanowicz z dziećmi.

---

†

Za duszę ś. p.

**HENRYKA DEMBINSKIEGO**

odprawione będą

**MSZE ŚWIĘTE**

w kościele OO. Kapucynów w poniedziałek dnia 11 grudnia b. r. o godz. 9 rano.

---

†

Za spokój duszy ś. p.

Jadwigi z Potockich

**Hr. Konstantowej Branickiej**

jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się

**Nabożeństwo żałobne**

w poniedziałek dnia 10 grudnia w kościele Św. Barbary o godzinie 9-tej, na które Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

zaprasza Rodzina.

---



WACŁAWA GRABIANSKIEGO

# PIEKŁO

(SZKICE Z WOJNY).

Przed mostem. — Piekło. — Jedna noc. — Święty Boże, Święty mocny. — Pan i pies. — Przestępca. — Stajenka Betlejemska. — Matka. — Śmierć. — Szpieg.

**Cena koron 3·50.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Administracya „Głosu Narodu" sprzedaje książkę na miejscu, oraz wysyła za zaliczką lub po nadesłaniu należytości.

---

†

**JÓZEF MIESZKOWSKI**

właściciel dóbr Rachwałowice,

przeżywszy lat 65, opatrzony świętymi Sakramentami, zmarł nagle dnia 6-go grudnia 1917 r. w Rachwałowicach.

Eksportacya zwłok z domu żałoby do kościoła miejscowego nastąpi w niedzielę dnia 9 grudnia 1917 r. po południu, zaś pogrzeb po odprawionem nabożeństwie w poniedziałek dnia 10 b. m.

O czem zawiadamiają córki, syn, synowe i wnuki.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Walnego Kraków, pl. Szczepański 2

---



## ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5·30 rano (wojskowy); 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna, Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·45 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·55 popołudniu (wojskowy); 6·00 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca; 10·30 wieczorem (pospieszny) połączenie do Granicy, Wrocławia, Opawy i Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·50 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·30 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·05 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·55 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 6·50 wieczorem (osobowy) do Wieliczki, Tarnowa, Nowego Sącza, Orłowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Żywca, Zakopanego; 11·50 w nocy, połączenie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (przez Trzebinię) połączenie do Granicy, Lublina, Kowla.

# KONKURS.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ogłasza konkurs na

## 3 posady ogrodników objazdowych.

Pobory do takiej posady przywiązane, składają się z płacy od 2.000 koron rocznie, która może być stosownie do kwalifikacyi i efektów pracy podwyższona, oraz ze zwrotu kosztów (bilet kolejowy II. klasy, furmanki), poniesionych w podróżach służbowych, jak również całodzienne utrzymanie w czasie wykonywania czynności poza Lwowem, dawane przez strony interesowane.

Jako kwalifikacyę zasadniczą, wymaga się od kandydatów ukończenia szkoły i odpowiedniej praktyki ogrodniczej (kandydaci nie posiadający szkoły, mogący jednak wykazać się dostatecznemi wiadomościami fachowemi, nabytemi drogą praktyki, mogą także nadsyłać swoje zgłoszenia).

Podania, do których należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo ukończenia szkoły ogrodniczej, oraz praktyki, 3) opis dotychczasowego zatrudnienia, mają być wnoszone do Komitetu c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego

**we Lwowie, ul. Mickiewicza L. 26.** 2542

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

Sekretarz: *Janowski, w. r.* Prezes: *Czartoryski, w. r.*

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Farka.